Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
21 XI — 22 XI
1959 roku
Nr 279 (2579) Nakład 71 143
Cena: 70 groszy

MRÓZ

Srebrzysty księżyc z lodu wycięty,
I wicher mroźny wieje ozonem.
Gwiazdami świeci niebo jak szronem,
Śmieciarz na wozie wiezie diamenty.

Wszystko jest śniegiem, lodem, kryształem.
Szumi po mieście, huczy noc wietrzna.
Jak zmarzła fala lśni Droga Mleczna
Na niebie szklistym, znieruchomiałym.

(Antoni Słonimski)

Oblodzona fontanna

Fot. — Z. Zaremba

Oto ekipa „Magazynu" przed wyruszeniem w podróż.

Pękła dziś nareszcie „bomba". Oto i macie relację z wielkiej podróży po Europie. Wprawdzie podróż odbyła się bez wiz i dewiz — niemniej jej wyniki są ciekawe. Przeczytajcie!

Próbą zastanowienia się nad niektórymi zjawiskami w naszej gospodarce i życiu społecznym jest artykuł „Konserwatyzm?" Te sprawy tylko na pozór nie wiążą się z naszym codziennym życiem — toteż koniecznie przeczytajcie.

Na str. 7 drukujemy ciekawe wiadomości o pojazdach przyszłości — rakietach fotonowych.

Wreszcie na str. 10 polecamy tercet na tematy operetki w Białymstoku.

Na str. 12 dowcipy „Karuzeli".

Któż nie marzy o podróżach! Kto nie wzdycha: „Zobaczyć Rzym i umrzeć!". Któż nie chowa w sercu nadziei, że może jednak choć raz w życiu uda mu się zobaczyć Szwajcarię, Szkocję, Lipsk, Rzym, Grecję...

Wyobraźcie sobie, kochani, że myśmy to wszystko widzieli. My — to znaczy ekipa **MAGAZYNU:** kierowca **Władek Łukaszuk**, bez którego prawdopodobnie zginęlibyśmy wszyscy na nieznanych szlakach; reporterzy: **Irena Radlińska** i **Stanisław Świerad**, którzy postawili sobie wzniosły cel napisania i wydrukowania specjalnego przewodnika po tych miejscowościach oraz fotoreporter **Zdzisław Zaremba.**

O, nie myślcie sobie, że ta śmiała i daleka wyprawa przyszła nam tak łatwo. W redakcji trwały długie spory i targi. Taka podróż! Tyle dewiz!

No, to myśmy postanowili BEZ DEWIZ! Radzimy i Wam na przyszłość to samo. Tanio, a zobaczyć można tyle, co za grube pieniądze. Zresztą przeczytajcie.

LIPSK, GODZ. 12

Lipsk leży nad Biebrzą. Most rzucony przez rzekę świadczy o znaczeniu tego miasta. Już z daleka widać łażące po ulicach gęsi. Gdyby wzniosły się one w górę, jakże interesująca musiałaby być panorama Lipska z lotu ptaka...

W Lipsku mieszka tysiąc osób, a co piątek odbywa się tu słynny spęd bydła. Przyjeżdżają nie tylko gospodarze miejscowi, ale i z zagranicy... powiatu: z Gruszek, z Jastrzębnej.

LIPSK jest drugim co do wielkości miastem w Niemieckiej Republice Demokratycznej (650 tys. mieszkańców). Miasto to słynie z międzynarodowych targów, na których corocznie producenci prawie z całego świata oferują swoje wyroby.

Dziś tereny potargowe Lipska opustoszały. I nie tylko dlatego, że to nie piątek i że siąpi dokuczliwy deszcz. Lipsk po ostatniej wojnie utracił swoje poważne znaczenie targowe.

— Dawniej to panie, cztery razy do roku ludziska ciągnęli do nas, jakby za jaką procesją, 600 tuczników na jeden targ! Słyszane to rzeczy! Nigdzie w całym województwie takich targów nie było. Przyjeżdżał tu taki kupiec z Warszawy, Mościcki, to mówił: lipskie targi najlepsze.

— A były one na Trzech Króli, na Kwiaty (w kwietniu), na Piotra i Pawła i na Szymona Judy. Wszystko we wtorki. A były i w środy — po każdym pierwszym i po piętnastym.

— Kiedyś Batory mówił — bo mój ojciec słyszał to od swojego, a ten od swojego jeszcze — polski Lipsk dorówna Lipskowi saskiemu...

Ciąg dalszy na str. 3

LIST

Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

do Nauczycieli i Wychowawców

Z okazji święta „Dnia Nauczyciela" — Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pozdrawia gorąco i serdecznie wszystkich nauczycieli, wychowawców, pracowników administracji szkolnej oraz ich rodziny.

„Dzień Nauczyciela" w bieżącym roku jest szczególnie uroczysty, bowiem wiąże się z obchodami 15-lecia Polski Ludowej, a jednocześnie z 15-leciem Oświaty w naszej socjalistycznej Ojczyźnie. Żyjemy w epoce wielkiego przełomu. Jesteśmy tym pokoleniem, którego najbardziej odpowiedzialnym zadaniem historycznym jest zbudowanie ustroju socjalistycznego, w oparciu o wykształconego i świadomego obywatela. Dzieje walki o postępową oświatę, dzieje nauczyciela polskiego sięgają daleko w historię i mają w niej swoją zaszczytną kartę. Świadczą one niezbicie, że oświata polska była zawsze po stronie szlachetnego patriotyzmu, internacjonalizmu i postępu.

Zarówno w okresie zaborów jak i w okresie okupacji hitlerowskiej program zagłady narodu polskiego uderzył przede wszystkim w polską naukę i oświatę — w polskiego nauczyciela. Wśród milionów pomordowanych obywateli Polski złożyli wielką ofiarę i nauczyciele. Ci, którzy zostali z narażeniem życia prowadzili tajne nauczanie lub walczyli z bronią w ręku przeciw okupantowi.

Ciąg dalszy na str. 2

Za tydzień w „Magazynie"

- Świadome macierzyństwo — czy świadome planowanie rodziny.
- Roberto Benzi dyryguje w Paryżu
- Ruda żelaza pod Sokółką?
- Wszystko o żółtaczce

List Egzekutywy

Ciąg dalszy ze str. 1

Od pierwszych dni po wyzwoleniu nauczyciel nasz staje do pracy, odbudowuje szkołę, sam zbiera pomoce szkolne, organizuje przy pomocy partii i całego społeczeństwa od nowa oświatę ludową.

Mimo zniszczeń i ciężkich warunków w okresie 15-tu lat zdołaliśmy odbudować nasze szkolnictwo. Dziś młodzież w wieku obowiązku szkolnego ma stworzone warunki ukończenia pełnej szkoły podstawowej. Polska Ludowa stworzyła warunki nauczycielowi do wyrwania chwastów zastarzałej ciemnoty. W oparciu o program Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kontynuując postępowe tradycje, nauczyciele Polski Ludowej stają się bojownikami wielkiej sprawy.

Praca nauczyciela jest odpowiedzialna i ciężka, wymagająca poświęcenia i ofiarności. Cenimy Wasz wielki wysiłek w nauczaniu i wychowaniu dzieci i młodzieży, aktywny udział w pracach społecznych, patriotyczną postawę w realizacji hasła 1000 szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego, aktywny udział w popularyzacji wiedzy rolniczej, kółek rolniczych, pracę kulturalno-oświatową w środowisku.

Za ten trud i wysiłek Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej składa Wam serdeczne wyrazy uznania.

Życzymy Wam, Drodzy Towarzysze, w Dniu Waszego Święta, jak najpomyślniejszych wyników w dalszej pracy, na trudnych ale jakże zaszczytnych posterunkach — wychowania nowego obywatela budowniczego Polski socjalistycznej.

Wszystkiego najlepszego życzy Wam w życiu osobistym, w życiu Waszych rodzin

EGZEKUTYWA
KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR
w Białymstoku

Z okazji „Dnia Nauczyciela" — Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Białymstoku składa wszystkim nauczycielom, wychowawcom i pracownikom oświatowym naszego województwa, a przede wszystkim tym, którzy pracują w środowiskach wiejskich — serdeczne podziękowanie za dotychczasową ofiarną pracę i życzy dalszych sukcesów w pracy zawodowej, społecznej i w życiu osobistym.

Prezydium
Wojewódzkiego Komitetu
Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego
w Białymstoku

Z okazji „Dnia Nauczyciela" dużo dobrych i serdecznych życzeń jak najlepszych osiągnięć w codziennej trudnej, ale zaszczytnej pracy w szkole i środowisku oraz powodzenia w życiu osobistym i rodzinnym składa Nauczycielom naszego województwa

Wojewódzki Komitet
Stronnictwa Demokratycznego
w Białymstoku

Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku, z okazji „Dnia Nauczyciela" składa wszystkim nauczycielom, wychowawcom i pracownikom administracji szkolnej jak najgorętsze podziękowanie za Ich dotychczasowy wielki wkład pracy w dzieło wychowania młodzieży na przyszłych budowniczych Polski socjalistycznej. Jednocześnie przesyła najgorętsze życzenia wszelkiej pomyślności w pracy i życiu osobistym.

Kurator Okręgu Szkolnego
CZESŁAW ŁOJKO

Z okazji „Dnia Nauczyciela" składamy wszystkim nauczycielom wyrazy podziękowania za ich dotychczasowy trud wychowywania młodzieży oraz najserdeczniejsze życzenia pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym.

Komitet Wojewódzki ZMS
w Białymstoku

Z okazji Dnia Nauczyciela — Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Szkoły Świeckiej w Białymstoku przesyła wszystkim nauczycielom województwa jak najserdeczniejsze pozdrowienia oraz życzenia owocnej pracy w dziele wychowania młodego pokolenia.

Towarzystwo Szkoły Świeckiej
Zarząd Wojewódzki
w Białymstoku

Kobiety w ONZ

Grupa członkiń komisji do spraw socjalnych i kulturalnych przy ONZ. Od lewej: Judith Imru (Abisynia), Begum Shereen Aziz Ahmed (Pakistan), Paulette V. Lacoche (Haiti), Emma Nyun Han (Burma), Helena Leflerova (CSR), Amparo de Arenas (Guatemala), L. I. Kucharenko (USRR), Ida Gyulai (Węgry), Humaira Saljocki (Afganistan), Z. W. Mironowa (ZSRR), Florence W. Addison (Ghana), Luisa Elena Vera Barrios (Wenezuela) i W. A. Czerniawska (Białoruska SRR).

Fot. — CAF

WIADOMOŚCI

Ze świata

Prof. Siedow: ZSRR ma już rakietę, która może unieść w przestrzeń człowieka

WASZYNGTON (PAP) 20. 11. — Profesor Leonid Siedow, członek Akademii Nauk ZSRR, oświadczył w czwartek w Waszyngtonie na konferencji prasowej, że on i jego koledzy bawiący w stolicy USA z okazji zjazdu amerykańskiego towarzystwa rakietowego, omówili z przedstawicielami Krajowej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej USA (NASA) sprawę radziecko-amerykańskiej współpracy w badaniu kosmosu. Siedow powiedział, że stwierdzono zgodnie, iż współpracę należy zapoczątkować i rozszerzać stopniowo, krok za krokiem.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy prof. Siedow oświadczył, **że uczeni radzieccy rozporządzają już teraz rakietą, która mogłaby unieść w przestrzeń kosmonautę.** Siedow podkreślił jednak, iż pilotowane loty kosmiczne nie są sprawą najbliższej przyszłości, gdyż człowieka będzie można wysłać poza naszą planetę dopiero po rozwiązaniu problemów bezpieczeństwa lotu i powrotu na Ziemię, nastręczających jeszcze pewne trudności.

USA przeciwko zasadzie parytetu w komisji kontrolnej w sprawie zakazu prób nuklearnych

Na czwartkowym posiedzeniu konferencji mocarstw atomowych w Genewie rozpatrywana była sprawa składu komisji kontrolnej. Poprzednio ustalono już, że w skład komisji będą wchodzić trzej stali członkowie: ZSRR, USA i Anglia oraz czterej niestali członkowie, wybierani przez uczestników porozumienia. Mocarstwa zachodnie zgodziły się także, aby skład komisji ustalony był w sposób nie dający żadnemu mocarstwu atomowemu przewagi.

W związku z tym delegat radziecki zaproponował w czwartek, aby skład komisji kontrolnej oprzeć na zasadzie parytetu, tzn. trzy miejsca dla mocarstw zachodnich, trzy dla Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych, a jedno miejsce dla krajów neutralnych.

Delegat amerykański sprzeciwił się tej propozycji. Wypowiedział się on za przyznaniem państwom zachodnim trzech miejsc, ZSRR i innym państwom socjalistycznym — dwóch miejsc oraz krajom neutralnym także dwóch miejsc.

Rząd algierski o rokowaniach z Francją

PARYŻ (PAP) 20. 11.

W depeszy z Tunisu, Agencja France Presse doniosła w piątek po południu, że tymczasowy rząd algierski powierzył pięciu swym przedstawicielom internowanym w chwili obecnej na wyspie Aix misję wszczęcia rokowań z rządem francuskim, uzależniając to jednak od warunku, że nie ma mowy o zawieszeniu broni bez porozumienia w sprawie gwarancji ścisłego zastosowania zasady samookreślenia.

Ostatnie czereśnie

PARYŻ (PAP) 20. 11.

Brigitta N. ma 10 lat, leży w jednym ze szpitali paryskich i lekarze nie przepowiadają jej więcej jak 10 dni życia. Przyczyna — rak z przerzutami. Dzienniki francuskie opublikowały ostatnie życzenie dziecka: zjeść czereśnie. Ale w listopadzie nie ma czereśni. Wiadomość tę przeczytał pewien człowiek z Afryki Południowej. I oto na lotnisko paryskie przyjechała samolotem z odległości 10 tysięcy km duża paczka czereśni od nieznanego nadawcy dla umierającego dziecka.

Sekou Toure w Moskwie

MOSKWA (PAP) 20. 11.

Dnia 20 bm. prezydent i premier Republiki Gwinei, **Sekou Toure** złożył wizytę na Kremlu przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, **K. Woroszyłowowi.**

Tego dnia Sekou Toure złożył wizytę pierwszemu zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, **F. Kozłowowi.**

Z kraju

Centralna akademia z okazji Dnia Nauczyciela

WARSZAWA (inf. wł.) 20. 11.

W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się 20 bm. centralna akademia z okazji przypadającego 21 listopada Międzynarodowego Dnia Nauczyciela.

W prezydium akademii zasiedli: przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki**, członkowie Biura Politycznego KC PZPR — **Edward Ochab** i **Ignacy Loga-Sowiński**, wicepremierzy — **Piotr Jaroszewicz** i **Zenon Nowak**, zastępcy przewodniczącego Rady Państwa — **Bolesław Podedworny** i **Stanisław Kulczyński**, minister Szkolnictwa Wyższego **Henryk Golański**, minister Oświaty **Wacław Tułodziecki**, prezes Polskiej Akademii Nauk **Tadeusz Kotarbiński**, rektorzy wyższych uczelni oraz zasłużeni nauczyciele.

Zgromadzonych powitał prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego **Teofil Wojeński**. Przypomniał on podstawowe cele i założenia Międzynarodowej Karty Nauczyciela.

Następnie w imieniu rządu i partii przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki** podziękował nauczycielom za ich trud i ofiarną pracę.

Po przemówieniu Aleksandra Zawadzkiego referat omawiający sytuację w szkolnictwie wygłosił minister Oświaty **Wacław Tułodziecki.**

Trudne zadania rolnictwa w roku przyszłym

W czasie posiedzenia Sejmowej Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, które odbyło się 19 bm., minister Rolnictwa **M. Jagielski** omówił podstawowe zadania planu gospodarczego w zakresie rolnictwa na rok 1960.

Minister Jagielski stwierdził, że przewiduje się wzrost globalnej produkcji w cenach porównywalnych w stosunku do roku bieżącego o około 5,8 proc. W roku przyszłym szczególną uwagę należy zwrócić na rozszerzenie upraw roślin pastewnych. Zakłada się, że powierzchnia uprawy kukurydzy wzrośnie co najmniej do 155 tys. ha. **Min. Jagielski powiedział na zakończenie, iż spośród wszystkich zadań planu gospodarczego na rok 1960 najtrudniejsze zadania stoją przed rolnictwem.**

Narada aktywu studenckiego ZMS

WARSZAWA (PAP) 20. 11.

Wczoraj w Warszawie rozpoczęła się II krajowa narada aktywu studenckiego Związku Młodzieży Socjalistycznej. Bierze w niej udział ok. 190 delegatów reprezentujących wszystkie ośrodki akademickie w kraju i wszystkie wyższe uczelnie.

Narada poświęcona jest omówieniu zadań Związku w środowisku studenckim w okresie przygotowań do zbliżającego się II Krajowego Zjazdu organizacji. Referat na ten temat wygłosił sekretarz KC ZMS **Jarema Maciszewski.**

Odroczenie polskiej wyprawy na Antarktydę

WARSZAWA (PAP) 20. 11.

Jak się dowiaduje PAP, ze względu na ogólnopaństwowe oszczędności termin wyjazdu zaplanowanej na rok bieżący wyprawy naukowej Polskiej Akademii Nauk na Antarktydę przesunięty został decyzją władz państwowych na rok przyszły.

Ekonomiści przemysłu radzą...

SKARŻYSKO-KAMIENNA (PAP) 20. 11.

20 bm. rano rozpoczęły się w Skarżysku-Kamiennej dwudniowe obrady wielkiej krajowej narady ekonomistów przemysłu. Tematem jej jest omówienie niektórych kluczowych problemów ekonomiki i zagadnień organizacji przedsiębiorstw przemysłowych.

Węgierska delegacja handlowa w Polsce

WARSZAWA (PAP) 20. 11.

20 bm. przybyła do Warszawy delegacja handlowa Węgierskiej Republiki Ludowej w celu przeprowadzenia rozmów dotyczących zawarcia protokółu o wymianie towarowej i płatnościach na rok 1960 między Polską i Węgrami.

Po zwiedzeniu Śląska goście z USA udali się do Poznania

KATOWICE (PAP) 20. 11.

Bawiąca na Górnym Śląsku delegacja USA z ministrem handlu Frederickiem H. Muellerem rozpoczęła wczoraj zwiedzanie woj. katowickiego. Goście amerykańscy odwiedzili górników kop. „Wujek" a następnie przejechali ulicami Katowic, Szopienic, Sosnowca i Siemianowic, udając się do Chorzowa.

W godzinach wieczornych delegacja USA opuściła Śląsk udając się w dalszą drogę do Poznania.

A to kozak...

RZESZÓW (PAP) 20. 11.

Wysokość opłat za zawarcie związku małżeńskiego, czy nadanie dziecku imienia w Stalowej Woli zależała nie jak gdzie indziej od urzędowej taryfy, ale od „oka" tamtejszego urzędnika Stanu Cywilnego — Zygmunta Kozaka. Każdego ojca lub kandydata na małżonka poddawał on dokładnym oględzinom i ustalał dodatkową dopłatę w wysokości od kilkudziesięciu do kilkuset nawet zł.

Jak ustalono w wyniku dochodzeń — Z. Kozak ściągnął w ten sposób na znaczne sumy ponad 30 kandydatów na małżonków i ponad 70 szczęśliwych ojców noworodków. Na polecenie Prokuratury Powiatowej w Nisku — łapówkarz został aresztowany.

Z województwa

Odznaczenia im. Janka Krasickiego zasłużonym nauczycielom Białostocczyzny

Sekretariat Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej na wniosek sekretariatu KW ZMS w Białymstoku przyznał odznaczenia imienia Janka Krasickiego zasłużonym nauczycielom Białostocczyzny. Odznaczeni zostali: **Ludwik Jaworski** — dyrektor Liceum Pedagogicznego w Augustowie, **Janusz Pawłowski** — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Sejnach, **Hanna Cudnowska** — nauczycielka z Ełku, **Jan Zaniewski** — nauczyciel z Białegostoku i **Antoni Jodango** — nauczyciel z Zambrowa. (Ik)

Dziś wznowienie procesu A. Kostkowskiej

Dziś, tj. w sobotę, 21 bm., Sąd Wojewódzki wznowi przerwany we czwartek proces przeciwko białostockiej lekarce Amelii Kostkowskiej. Sąd przesłucha tylko jednego świadka, Ninę Sajewską — pielęgniarkę z Poradni Onkologicznej w Białymstoku.

Po przesłuchaniu świadka ogłoszona zostanie przerwa do poniedziałku, 23 bm., godz. 9 rano (h)

POGODA

W SOBOTĘ — pochmurno i mglisto. Temperatura maksymalna +3 stopnie. Wiatry słabe południowo-wschodnie.

W NIEDZIELĘ — chmurno z przejaśnieniami. Temperatura bez większych zmian.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Pod znakiem wizyt

W obliczu zbliżającej się konferencji na szczycie, w Europie zachodniej panuje ożywiony ruch dyplomatyczny.

Serię spotkań międzynarodowych rozpoczął w dniu 11 bm. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Selwyn Lloyd, przybywając do Paryża. Przeprowadził on tam dwudniowe rozmowy z francuskim ministrem spraw zagranicznych Couve de Murville. W kilka dni później kanclerz NRF odwiedził Londyn, gdzie konferował z premierem brytyjskim Macmillanem.

A oto terminy dalszych spotkań międzynarodowych.

Od 16 bm. obraduje w Waszyngtonie konferencja parlamentarzystów krajów NATO, 30 bm. w Paryżu zbiera się sesja Rady Unii Zachodnio-Europejskiej, 1—2 grudnia — wizyta Adenauera w Paryżu; 1 — 3 grudnia — wizyta premiera Włoch Segniego oraz ministra spraw zagranicznych Pelli w Londynie; 3 grudnia — 15-dniowa podróż prezydenta Stanów Zjednoczonych Eisenhowera, w trakcie której odwiedzi on następujące stolice: Rzym, Watykan, Ankarę, Karaczi, Kabul, Delhi, Teheran i Ateny. Na połowę grudnia br. zapowiedziane jest zwołanie do Paryża sesji Rady NATO, a w dniach 19—21 grudnia również w Paryżu odbędzie się spotkanie szefów rządów USA, W. Brytanii, Francji i Niemieckiej Republiki Federalnej. Po konferencji zachodniej „czwórki", prawdopodobnie obradować będą ministrowie spraw zagranicznych państw — członków NATO.

Wszystkie te wizyty, konferencje i spotkania mają na celu usunięcie rozbieżności między sojusznikami zachodnimi, dotyczących szeregu problemów międzynarodowych przed spotkaniem Wschód — Zachód.

Polska czy Turcja

43 tury głosowania nad wyborem niestałego członka Rady Bezpieczeństwa nie przyniosły rozwiązania. Żadne z państw, ani Polska, ani Turcja, nie osiągnęły wymaganej większości 2/3 głosów. Dalsze kolejne głosowanie odroczono do dnia 1 grudnia br.

Mimo presji wywieranej przez Stany Zjednoczone na szereg delegacji, aby oddały swe głosy za kandydaturą Turcji, wiele krajów europejskich, azjatyckich i Ameryki Łacińskiej konsekwentnie głosuje za Polską, a wszystkie tury głosowania kończą się z reguły niepomyślnie dla Turcji.

Wobec niekorzystnego dla Zachodu wyniku dotychczasowych głosowań, powstała koncepcja tzw. kompromisowego rozwiązania sporu w formie podziału dwuletniej kadencji w Radzie Bezpieczeństwa między Polskę i Turcję.

Delegacja polska w specjalnym oświadczeniu odrzuciła tę formę „kompromisowego" rozwiązania impasu, wychodząc z założenia, że kandydatura Polski została uzgodniona z innymi krajami Europy wschodniej, a więc regionu, który zgodnie z porozumieniem z roku 1946 powinien mieć reprezentanta w Radzie Bezpieczeństwa.

Delegacja amerykańska zwiedza Polskę

W ubiegły poniedziałek przybyła do Polski delegacja Stanów Zjednoczonych pod przewodnictwem ministra handlu Fredericka Muellera.

Przyjazd gości amerykańskich jest rewizytą po podróży, jaką odbyła jesienią ub. roku do Stanów Zjednoczonych delegacja polska, pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Bolesława Jaszczuka.

Goście amerykańscy podczas podróży po Polsce zwiedzą szereg obiektów przemysłowych, ośrodków kulturalnych, odbędą rozmowy z przedstawicielami rządu, spotkają się z załogami zakładów pracy, ludźmi świata nauki i kultury.

Wizyta delegacji amerykańskiej stanowi niewątpliwie dalszy postęp w rozwoju kontaktów między obu krajami.

W Ruanda-Urundi nadal leje się krew

Do Ruanda-Urundi napływają bez przerwy oddziały wojsk belgijskich w celu pacyfikacji obszarów objętych powstaniem chłopskim. Jak wiadomo, Belgia z ramienia ONZ sprawuje powiernictwo nad tym krajem.

Dotychczas w starciach, jakie miały miejsce w Ruanda-Urundi, zginęło około 500 Murzynów. Nie jest wykluczone, że sprawą tą zajmie się Organizacja Narodów Zjednoczonych i wyśle specjalną komisję, która na miejscu zbada istniejącą sytuację.

Niespokojnie zaczyna być również i w sąsiadującej z Ruanda-Urundi — Ugandzie (protektorat brytyjski). Ostatnio przystąpiło tam do strajku 5,5 tys. kolejarzy, którzy domagają się lepszych warunków pracy.

Senatorzy amerykańscy o Chinach

Amerykańska polityka nieuznawania Chin Ludowych i niedopuszczenia ich do Organizacji Narodów Zjednoczonych doznała nowej porażki.

Senacka komisja spraw zagranicznych USA opracowała ostatnio specjalne studium, poświęcone „azjatyckiej polityce" Stanów Zjednoczonych. Warto zapoznać się z poglądami tej komisji. Tak więc komisja przyznaje w studium, że *„pod koniec XX stulecia Chiny komunistyczne będą prawdopodobnie jedną z największych potęg świata"*, a rewolucja przemysłowa w Chinach *„może należeć do najszybszych w świecie".*

Komisja — jak to wynika ze studium — uznaje potrzebę zmiany amerykańskiej polityki wobec Chin, ale jednocześnie opowiada się za kontynuowaniem amerykańskich zobowiązań wobec Czang Kai szeka, czyli mówiąc inaczej — opowiada się za bzdurną tezą o istnieniu dwu państw chińskich.

Komisja senacka uznaje konieczność dopuszczenia Chin Ludowych do ONZ, ale jednocześnie uważa, że powinna być reprezentowana w tej organizacji również i klika czangkaiszekowska.

Mimo tych niekonsekwencji, wnioski senackiej komisji spraw zagranicznych USA mogą przyczynić się do urealnienia amerykańskiej polityki wobec Chin polegającej jak dotychczas na niedostrzeganiu i ignorowaniu państwa reprezentującego czwartą część ludności świata. (R)

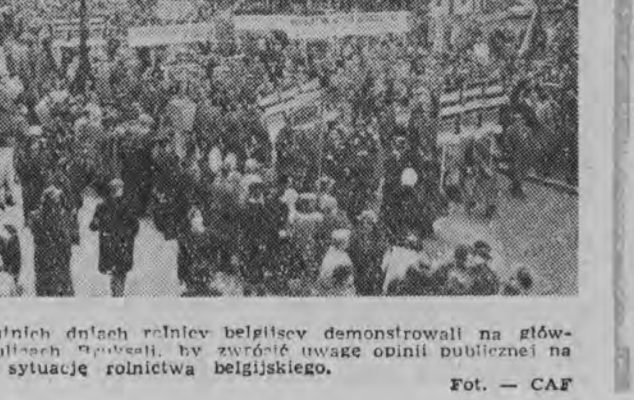

W ostatnich dniach rolnicy belgijscy demonstrowali na głównych ulicach Brukseli, by zwrócić uwagę opinii publicznej na ciężką sytuację rolnictwa belgijskiego.

Fot. — CAF

Na ostatnim plenum KW padło z mównicy wiele przykładów złego gospodarowania w przedsiębiorstwach i instytucjach. Przykładów o setkach tysięcy złotych nieuzasadnionych gospodarczo wypłat, marnotrawstwa, nadużyć, w szeregu zakładów pracy. W czasie obrad szukano przyczyn społeczno-politycznego podłoża tych zjawisk.

PROBLEMY i DYSKUSJE

KONSERWATYZM

I

Dlaczego tak jest, skąd to się bierze — zastanawiali się na plenum niektórzy dyskutanci — że często kierownicy przedsiębiorstw, działacze gospodarczy bez zastanowienia, lekkomyślnie łamią zasady dyscypliny finansowej, tolerują marnotrawstwo i nieróbstwo, „przymykają oko" na nadużycia. Dlaczego obserwuje się w zakładach pracy narastanie atmosfery, w której rodzą się wśród załóg niedobre zjawiska?

Pierwszym etapem tej analizy było stwierdzenie, iż daje się zauważyć, przede wszystkim u niektórych działaczy gospodarczych, a także u innych ludzi, wśród części załóg — narastanie określonych cech.

Mówiono o: liberaliźmie, nieodpowiedzialności, braku pryncypialności, niekonsekwencji postępowania, deklaratywności, samouspokojeniu, nieuzasadnionym samozadowoleniu, „dobrym wujaszkostwie", oportunizmie, niechęci do samokrytyki, tłumieniu krytyki, bumelanctwie, nie usprawiedliwionej absencji, niechętnym stosunku do usprawnień produkcji, kurczowym trzymaniu się starych, zaniżonych norm pracy, — i wreszcie — złej woli i nieuczciwości.

Czy cechy takie występują? Niewątpliwie występują w sposób aż nadto widoczny, przejawiają się u części załóg, u — niektórych działaczy gospodarczych.

Jakie są źródła tego, że takie cechy właśnie teraz dają znać o sobie określonymi, ujemnymi zjawiskami ekonomicznymi i politycznymi? Czy źródła tych procesów leżą w błędach przeszłości, czy w praktyce polityczno - ekonomicznej ostatnich kilku lat? Niełatwo odpowiedzieć na te pytania. I chyba pełną odpowiedź na to można by znaleźć w oparciu o gruntowne i szerokie badania socjologiczne. Ale i zestaw luźnych spostrzeżeń, dokonywanych na gorąco, w toku codziennej pracy, wart jest przemyślenia.

Mówiono na plenum o tym, że nie wypracowano do końca właściwych metod realizacji linii partii w nowych warunkach. Mówiono o fałszywie rozumianej zasadzie decentralizacji, zapominaniu o centralizmie demokratycznym, zapominaniu o ogólnonarodowym interesie społecznym.

II

Powiedzmy sobie najpierw jasno i wyraźnie, czego szukamy. Szukamy źródeł określonej postawy moralno-politycznej człowieka, a szczególnie źródeł niektórych cech tej postawy. Interesuje więc nas tylko częściowo **jeden z elementów** złożonego zjawiska społecznego, nazywanego świadomością społeczną. Interesuje nas **jedna z form** świadomości społecznej, i to tylko częściowo, wycinkowo: pytamy, dlaczego w niej występują obecnie takie oto cechy. Pytamy, precyzując jeszcze ściślej zagadnienie, dlaczego, obok wielu innych cech, występują właśnie te **interesujące nas** tutaj cechy.

Trzeba tu, dla jasności, z góry zastrzec się, że dalsze rozważania będą z konieczności (brak miejsca) powierzchowym i **pośpiesznym sygnalizowaniem** niektórych problemów, a nie ich **analizą.**

III

Kilka lat temu, w okresie przyśpieszonej industrializacji, chodziło nam przede wszystkim o **ilość**, o to, aby jak najszybciej ukończyć jak najwięcej inwestycji, jak najszybciej oddać jak najwięcej mieszkań, podwoić, potroić ilość produkcji.

Nie będę tu uzasadniał — dlaczego tak robiliśmy. Podałem to bowiem dlatego, by z kolei stwierdzić, iż w czasie wspomnianej przyspieszonej industrializacji nie zwracaliśmy dostatecznej uwagi na takie zagadnienia, jak jakość produkcji, racjonalna organizacja produkcji, nowoczesne jej metody, oszczędność surowca. Nie zwracaliśmy na to dostatecznej uwagi w takim sensie, jak te zagadnienia dziś rozumiemy i stawiamy.

Był więc określony kierunek: jak najwięcej, jak najprędzej. Były do tego i określone metody organizacji produkcji, a właściwie jedna metoda: „szturmowszczyzna". Duże, stale zwiększane załogi, niska wydajność i jakość, niskie normy, prymitywna organizacja pracy, niska kultura techniczna załóg, wielkie ilości godzin nadliczbowych i przepracowanych świąt, i sławetne „szturmy" w celu wykonania i przekroczenia planu, organizowane systematycznie w trzeciej dekadzie miesiąca (plan miesięczny) i w trzecim kwartale (plan roczny). Obraz ów jest na pewno uproszczony, ale — znów zastrzegam — s y g n a l i z u j ę jedną z przesłanek przyjętej argumentacji.

IV

Ten układ w produkcji musiał w określony sposób oddziaływać na świadomość producentów, załóg i kierownictw, musiał tworzyć określone nawyki, określony stosunek do produkcji. Ludzie do tego się przyzwyczaili. A — jak mówi przysłowie — przyzwyczajenie to druga natura człowieka.

Gdy więc stosunkowo niedawno, na XI plenum KC, powiedziano, że potrzebna nam jest obecnie inna organizacja produkcji, że chcemy produkować więcej, ale chcemy produkować dobre towary nowoczesnymi metodami, przy nowoczesnej organizacji produkcji, przy surowym reżimie oszczędności, przy ścisłym przestrzeganiu zasad rozumnego, rentownego gospodarowania, przy technicznie uzasadnionych normalnych, — gdy to powiedziano, dały o sobie znać stare nawyki. Nawyki organizatorów produkcji, dyrektorów, i producentów-robotników.

Przełamywanie określonych nawyków — to sprawa trudna. A poza tym — przed XI Plenum było VIII Plenum, które w świadomości niektórych dyrektorów stworzyło „kompleks taczki". Niezależnie od tego — z psychologicznego punktu widzenia patrząc na sprawę — dyrektor znalazł się w nowej sytuacji w pozycji tego, który musi robić rzeczy nieprzyjemne: ograniczać przerosty zatrudnienia, zwalczać marnotrawstwo surowca, domagać się od robotnika podnoszenia kwalifikacji, podnoszenia wydajności, lepszej, staranniej pracy. Dyrektor znalazł się w pozycji tego, który musi zwalczać drobne kradzieże, na które dawniej mniej zwracano uwagi. Dyrekcja znalazły się w pozycji tego, który musi załatwiać mnóstwo przykrych, niepopularnych wśród załóg spraw.

V

Pamiętamy wszyscy, jak w pierwszych miesiącach po XI Plenum niektórzy dyrektorzy, dyrekcje niektórych zakładów pracy wymigiwały się od tych „niepopularnych" spraw. Jak spychali te sprawy na samorządy robotnicze, rady zakładowe, komitety partyjne. Jak uciekali od konsekwentnych, zdecydowanych posunięć. Pamiętamy ową chwiejność, połowiczność, przewlekanie, niezdecydowanie, które ciągnęły się długo (a u niektórych dyrektorów ciągną się do dziś).

A czasy były takie, że można było powiedzieć: teraz jest decentralizacja, ja jestem główną figurą w fabryce, ja decyduję, ja najlepiej wiem co trzeba w mojej fabryce robić, co tu można zrobić, więc proszę się nie wtrącać. Czasy były takie, że organizacja partyjna za bardzo nie wtrącała się do spraw produkcji, a w samorządzie decydujący głos miał dyrektor. Czasy były takie, że centralne zarządy za bardzo nie kontrolowały, nie wnikały w gospodarkę zakładów. Czasy były takie, że słuszną zasadę decentralizacji można było zręcznie „dopasować" do obrony swych interesów, wypaczając jej sens.

Przyjemna to rzecz — być popularnym. Kto tego nie lubi? Nieprzyjemna to rzecz — być niepopularnym. Myślę, że takie nastawienie niektórych dyrektorów, taka postawa utrzymana w różnym nasileniu do dziś, zrodziła „dobre wujaszkostwo".

VI

Załogi miały swe nawyki z czasów „szturmowszczyzny". Gdy więc powiedziano, że trzeba pracować po nowemu, inaczej, rozumniej, wydajniej, staranniej, maksymalnie oszczędzać surowiec, gdy powiedziano, że trzeba uczyć się, podnosić kwalifikacje ogólne i zawodowe — zakorzenione nawyki dały znać o sobie.

Pamiętajmy przy tym, że duża część naszych robotników — to ludzie nowi, którzy przyszli ze wsi, niedawno zmienili klasową przynależność. Nie wymagajmy od nich tej postawy, tych cech, tych nawyków, tego stosunku do pracy, tej wykrystalizowanej świadomości klasowej, które cechują starego robotnika fabrycznego, robotnika przemysłowego „z dziada pradziada". Nasze załogi, poważna ich część — przybyły do fabryk ze wsi z określonym bagażem chłopskiej mentalności, bez żadnego przemysłowego doświadczenia techniczno-produkcyjnego, z określonym stosunkiem do własności społecznej („a bo to moje?") i określonym stosunkiem do własności prywatnej, z określoną moralnością.

A więc nie tylko nawyki „szturmowszczyzny", ale i określona świadomość, określony stopień rozwoju świadomości społecznej.

Stara to i znana prawda naszej teorii, że b y t k s z t a ł t u j e ś w i a d o m o ś ć. Świadomość jest odbiciem bytu, jest czymś wtórnym. Jednostka wyrwana z układu indywidual-

Ciąg dalszy na str. 4

DOOKOŁA EUROPY

Ciąg dalszy ze str. 1

— To nazwa nie pochodzi od lipy?

— A gdzież tam. Po pierwsze to u nas nie ma lip, a po drugie, to Batory chciał, żeby tu było miasto jak saskie. Przecie Lipsk ma cztery ulice wylotne przez rynek, jak wielkie miasto. Przed wojną to Rydz Śmigły z generalicją tutaj przyjeżdżali i chcieli koszary budować. Do byle jakiej osady przecie by nie przyjechali. Ale teraz to wielkość Lipska podupadła... — tyle opowiedział nam stary lipszczanin, Antoni Maksimowicz.

Natomiast sekretarz Prezydium GRN, Irena Kulmaczewska, relacjonowała:

Oto „tereny potargowe" Lipska nad Biebrzą.

Lipsk ma 7-klasową szkołę o sześciu nauczycielach. Ze szkoły korzystają dzieci z trzech okolicznych wiosek. Lipsk ma 6 sklepów: 3 spożywcze, żelazny, masarnię i piekarnię. Jak na tysiąc mieszkańców, to wystarcza. Tym bardziej, że zaopatrzenie sklepów jest dobre. Rymarzy nie ma, kuśnierzy nie ma, krawcy — co drugi dom.

Biblioteka jest, kino jest, zespołu żadnego nie ma. Jest natomiast zdolny młody człowiek, Jan Promiński. Robi w świetlicy, co może, ale chyba i on wkrótce ucieknie z Lipska, bo nie ma gospodarstwa, a 330 zł, które otrzymuje za prowadzenie świetlicy, to dobre jako „dorobek", ale nie zarobek.

Aha, jest jeszcze w Lipsku bar. Ma on kolosalne powodzenie.

Atrakcjami Lipska są odpusty: 13 czerwca i 2 sierpnia. Czeka się na to przez całą długą zimę. Inne emocje pamięta tylko starsze pokolenie: przed wojną przyjeżdżał cyrk z karuzelą i dzikimi zwierzętami.

Ostatniego roku lipszczanie mieli jeszcze jedną atrakcję, ale taką, co to zdarza się raz na sto lat. W miejscowym Urzędzie Stanu Cywilnego wzięli ślub — rodowita lipszczanka z autentycznym obywatelem amerykańskim.

Komentuje ten związek tysiąc lipszczan na tysiąc sposobów... Plotki ucichną pewno, kiedy się zdarzy następna atrakcja — kolejny odpust.

Ni to osada, ni to wieś. Lipsk. Zabłocony i szary, z jednym barwnym akcentem — czerwoną skrzynką na listy. **Co można zrobić, aby tej mieścinie, z świetnymi zadatkami na rozmach i znaczenie (zwłaszcza z zadatkami w psychice mieszkańców), przywrócić właśnie znaczenie, które zabrała wojna.** Znaczenie choćby na miarę tych dzielnic, którymi i dziś pysznią się przed obcymi rodowici lipszczanie (Lipsk ma dzielnicę Rynek, Zarynek, Bartosze i Oneszki).

Odpowiedź dali nam mieszkańcy. Jednobrzmiącą, a więc chyba słuszną: — **Trzeba panowie, wprowadzić targi. Inaczej się nie rozwiniemy.**

Bo na ziemię nie można tu za wiele liczyć. Rozmokła i lepka, przekształca się nad rzeką w leniwe bagna, a pod lasem — w trzęsawiska. Niejeden gospodarz do śmierci nie dojdzie, ile hektarów błocka przypadło mu w ojcowiźnie. Toteż i nie ma tutaj sporów o miedzę. Sam diabeł nie znajdzie granicy między jednym trzęsawiskiem a drugim...

Wzorem wszystkich turystów na całym świecie ze zwiedzanego miasta wysyłamy pocztówki. Pierwszą do PZGS: **„Kochani, musicie wznowić targi w Lipsku. Od Was zależy pomyślny rozwój tej osady. Ucałowania".**

Druga pocztówka na adres CPLiA: **„Zawiadamiamy Was, że oprócz dwóch znanych tkaczek — Franciszki Rybko i Zofii Pietrewicz — piękne dywany umieją tu wyrabiać i inne kobiety. Pozdrowienia z Lipska".**

ATENY, GODZ. 14.15.

Ateny położone są nad malowniczym jeziorem Blizna. Na stu morgach ziemi żyje 60 gospodarzy. Ziemia licha. Uprawia się na niej żyto i ziemniaki. Niektórzy próbują również tytoń. O pszenicy nie ma nawet mowy. Rzepaku, soi i innych roślin oleistych też nie uprawiają w Atenach.

Z samego jeziora Ateńczycy nie czerpią większych korzyści.

— Jezioro rządowe — wyjaśnia sołtys Aten — nie wolno nikomu łowić ryb. Za to karzą.

Oczywiście żaden z Ateńczyków nie wyżyłby na małym skrawku ziemi. Toteż prawie wszyscy dorabiają w sąsiednim lesie. Pracują przy wyrębie drzewa i obciąganiu żywicy z sosen.

Prawie wszystkie budynki w Atenach są drewniane, kryte strzechą albo gontami. „Nędzne, chłopskie chaty" — jak pisał ongiś poeta. W Atenach nie ma światła elektrycznego, sklepu i szkoły.

— Panie — żali się żona sołtysa — co za mękę mają dzieci w zimie. Jak tylko przyjdzie większy mróz i zawieje, muszą siedzieć w domu. Nie chodzą wtedy do szkoły. Oj, bieda panie, bieda.

A skąd powstała nazwa Ateny? Sołtys, mimo szczerych chęci, nie może nam tego wyjaśnić. Odsyła więc nas do sąsiada, Ryszarda Chmielewskiego. On rzekomo najlepiej zna historię Aten.

SZWAJCARIA 1

Ciąg dalszy na str. 5

10 bm. w Muzeum Mickiewicza w Warszawie otwarta została wystawa pamiątek związanych z życiem i twórczością Juliusza Słowackiego uratowanych przez Armię Radziecką i zwróconych kulturze polskiej.

Na zdjęciu: portrety rodziców poety: Salomei Słowackiej — Becu (malarz nieznany) i Euzebiusza Słowackiego (dzieło J. Pitschmanna).

CAF — fot. Baracz

UROCZYSTOŚĆ ZAŚLUBIN w Leningradzie

Prasa radziecka już od dawna domaga się stworzenia bardziej uroczystej i odświętnej atmosfery wokół ślubów cywilnych.

Niedawno „Komsomolskaja Prawda" poinformowała swych czytelników, że w Leningradzie ofiarowano ludności nowy pałac — „Pałac Małżeństwa". Oto jak opisuje pismo nowy pałac i odbywającą się w nim uroczystość zaślubin:

„Przed willą należącą niegdyś do carskiego dygnitarza, zatrzymało się kilka samochodów. Wyszli z nich odświętnie ubrani ludzie. Jest to młoda para i jej przyjaciele. Masywne drzwi otworzyły się przed nimi.

Goście wstępują na górę po marmurowych schodach. Dziewczyna w błękitnej, strojnej sukni, zapoznaje ich z lokalem.

Dopóki narzeczony i narzeczona dopełniają formalności związanych z zawarciem małżeństwa, goście wypoczywają w dwóch gustownie urządzonych salach. W pokoju narzeczonej ściany obite są błękitną tkaniną, meble są z drogiego drzewa, na podłodze dywany. Kryształowy żyrandol zalewa pokój łagodnym światłem. Pokój narzeczonego utrzymany jest w bardziej surowym, ale równie pięknym stylu.

Narzeczony i narzeczona wraz z gośćmi przechodzą na pierwsze piętro. Kroczą marmurowymi schodami wspartymi na białośnieżnych kolumnach. Hall zdobią rzeźby starych mistrzów. Plafony pokryte są malowidłami rosyjskich mistrzów XIX wieku. Z radioaparatu płyną uroczyste dźwięki muzyki Beethovena i Chopina...

Po przejściu przez „złocisty" salon, narzeczeni wchodzą do głównej sali. Tutaj wszystko jest szczególnie uroczyste. W niszy umieszczone jest rzeźbione popiersie Lenina. Łagodne światło żyrandoli podkreśla surowe linie plafonów. Przy stole — delegat rady miejskiej. W obecności gości składa on młodym życzenia szczęścia. Brzmi uroczysty marsz Czajkowskiego. Delegat wręcza młodym świadectwo ślubu i obrączki ślubne...

Młode małżeństwo znów powraca z gośćmi do salonu. Może tu posiedzieć, odpocząć, popatrzeć przez okna na wspaniały widok Newy. Wielu przechodzi do sąsiedniej sali — restauracji. Młodzi małżonkowie i ich goście wznoszą kielichy szampana...

Obok restauracji mieści się pokój pamiątek... Tak dużego wyboru obrączek ślubnych, naszyjników, kryształów, kwiatów i innych prezentów dla narzeczonego i narzeczonej nie spotka się łatwo, chyba nawet w Leningradzie...

Również i u nas słyszy się często głosy, że urzędy stanu cywilnego w przeważającej większości nie są przystosowane do właściwego wypełniania swych funkcji. Ponury pokój, odrapane biurko i ściany, niepozorny urzędnik, dukający pod nosem nakazane formułki, nie dodają blasku tak doniosłej uroczystości jaką są zaślubiny. Oczywiście, nie musimy budować specjalnych „pałaców małżeństwa" jak opisany powyżej, ale rady narodowe, przy których mieszczą się urzędy stanu cywilnego, przy dobrej woli mogłyby wiele uczynić, aby ta formalność prawna odbywała się w uroczystej, a jednocześnie w miłej atmosferze. (R)

ERENBURG o swojej pracy

Dziennik „Trud" zamieścił rozmowę swego współpracownika A. Krupnowa z Erenburgiem na temat utworów wybitnego pisarza radzieckiego, które mają ukazać się jeszcze w bieżącym roku.

„W ciągu najbliższych tygodni — powiedział pisarz — w wydawnictwie „Sowietskij Pisatiel" ukaże się zbiór moich wierszy z lat 1938—1958. Około 20 z tych wierszy napisałem w ostatnich latach. Książka zaczyna się od wierszy o wojnie hiszpańskiej, a kończy wierszami z naszych dni.

W ostatnim roku miałem okazję być w Indiach, w Japonii i w Grecji. Notatki z podróży po tych krajach, które mimo swej odrębności zadziwiły mnie wspólnymi cechami kultury, ukazały się w wydawnictwie „Iskusstwo"; wkrótce ukaże się w tym samym wydawnictwie nowe wydanie tej książki z fotografiami, które wybrałem. Dla nowego wydania „Zeszytów Francuskich" („Sowietskij Pisatiel") przerobiłem i uzupełniłem essei o Fabio Picaso. W wydawnictwie „Iskusstwo" drukuje się moja monografia o wybitnym artyście czeskim z połowy XIX wieku, Karelu Purkinie, poprzedniku impresjonistów.

Czechowowi poświęciłem niedawno duży szkic opublikowany w piśmie „Nowyj Mir".

Przy okazji, ponieważ mówimy o Czechowie, chciałbym poinformować czytelników „Truda" o uchwale Światowej Rady Pokoju w sprawie doniosłych rocznic, które obchodzone będą w 1960 roku. Spis tych rocznic jest długi i trzy miejsca zajmują w nim Rosjanie: stulecie urodzin A. P. Czechowa, 50-lecie śmierci L. N. Tołstoja i 600-lecie urodzin Andreja Rublewa. Rocznice te obchodzone będą na całym świecie.

Wiele czasu poświęcam poza tym pracy w pismach i gazetach. Biorę udział w pracy niektórych wydawnictw. Dla jednego z tych wydawnictw napisałem przedmowę do opowiadań pisarki japońskiej Fukimo Hajasi. **Napisałem także wspomnienie o znakomitym poecie polskim Julianie Tuwimie, otwierające książkę o tym poecie.**

O swoich planach twórczych wolę nie mówić. Uważam, że opowiadanie o książkach, które nie zostały jeszcze napisane, byłoby dla pisarza taką samą lekkomyślnością, jak opowiadanie młodej, pięknej kobiety o tym, że będzie miała mądrego i pięknego syna..."

Kiedy Krupnow zapytał pisarza o jego zamiłowania i pasje, Erenburg uśmiechnął się i zaprosił dziennikarza do oranżerii.

„Oto moja pasja — powiedział on pokazując na mnóstwo kwiatów. — Jest ich tutaj kilka tysięcy. Kwiaty, które widzicie, wyhodowane zostały z nasion przywiezionych z wielu krajów — z Francji, z Czechosłowacji, ze Szwajcarii, z Belgii, z Holandii, z Chile, z Brazylii, z Indii, z Włoch, z Japonii... Codziennie spędzam wśród kwiatów ranne godziny, zanim zasiadam do pracy. Utrzymuję kontakt z pracownikami naukowymi Ogrodu Botanicznego, wymieniam z nimi nasiona roślin, które przywiozłem.

Bardzo przyjemnie jest zajmować się kwiatami — powiedział na zakończenie pisarz. — Z kwiatami człowiek czuje się pewniej niż w literaturze. Tutaj widzi się coś realnego: z nasiona wyrasta drzewo, a w literaturze, to nie tak: nie wiadomo co wyjdzie i żaden autor nie wie dokładnie, jaki będzie los jego książki. Jest to butelka z listem rzucona w morze".

NA ZDJĘCIU: goście radzieccy na Akropolu. Drugi z lewej — I. Erenburg. Obok — B. Polewoj.

Fot. — CAF

Z GRANICĄ O POLSCE

DZIENNIK HASKI

Największy dziennik haski „Hagsche Courant" zamieścił ostatnio pierwszy z serii artykułów o Polsce pióra swego wysłannika Brugsmy.

O sytuacji politycznej w Polsce autor pisze między innymi: „**W Warszawie można dyskutować swobodnie... i o nowej linii Eisenhowera i o Chruszczowie, który... zyskał tu powszechną popularność".**

Brugsmy omawia z kolei stosunki między państwem i kościołem. Pisze on o polskim katolicyzmie jako prymitywno-mistycznym.

„**Niektórzy zachodni obserwatorzy** — czytamy w artykule — **piszą o polskim liberalizmie zbyt formalnie i nierealistycznie, stawiając Polskę po stronie krajów zachodnich, a nie wschodnich".**

Wyśmiewając Polaków, którzy marzą o czasach przedwojennych i wychwalają Zachód, Brugsmy przestrzega, że zamiłowanie do zachodniej kultury nie oznacza, iż Polacy chcą NATO i że robotnicy, mimo ciężkiej sytuacji materialnej, marzą o „starych dobrych czasach".

„NEW JORK TIMES" O „ŚLĄSKU"

W „New Jork Times" ukazała się recenzja pióra Johna Centa. W recenzji czytamy między innymi: **„Zespół liczy podobno 100 osób. Kiedy jednak wszyscy energiczni, młodzi jego członkowie są w akcji, odnosi się wrażenie, że jest ich chyba z 1000. Wysypują się na scenę z obu jej boków, mkną po niej jak błyskawica, znikają, by ustąpić miejsca innym. Tańczą oni z temperamentem, który jest czymś więcej niż zwykłą żywiołowością.**

Widzieliśmy — pisze Martin w zakończeniu artykułu — **zadziwiające tańce o niezwykłej świeżości, choć niełatwo je wyłowić z obfitości wrażeń tego wieczoru. Być może, kiedy kurtyna opadnie, będziesz wyczerpany, jak długo ona jednak podniesiona jest do góry, na pewno nie ogarnie cię chętka do drzemki. (r)**

ROZMYŚLANIA księdza Jana Meslier PROBOSZCZA z ETREPIGNY

(Myśli wybrane z dzieła księdza Jana Meslier pt. „Memorial myśli i uczuć księdza Jana Meslier, proboszcza z Etrepigny", wydanego w 1711 r., opracowanego przez filozofów Woltera i Holbacha)

* * *

„...Mówicie więc, o kapłani Boga, że namiętności rodzą niedowiarków, powiadacie, że niedowiarkowie wyrzekają się religii jedynie dla interesu.

Ejże! A czy wy sami, broniąc religii i jej mrzonek, wyzbyliście się namiętności i myśli o własnych korzyściach?

A któż ciągnie dochody z tej religii, dla której księża okazują tyle gorliwości?

Księża.

Komu religia daje władzę, znaczenie w świecie, zaszczyty, bogactwa?

Księżom.

Któż w każdym kraju toczy wojnę z rozumem, nauką, prawdą i filozofią?

Księża.

Któż na ziemi czerpie korzyści z ignorancji ludzi i ich próżnych przesądów?

Księża.

Macie, księża, zaszczyty i pieniądze w nagrodę za to, że oszukujecie. Ludzka głupota przynosi wam dochody, dary i ofiary pokutnicze..."

(Ciąg dalszy za tydzień)

PROBLEMY i DYSKUSJE
KONSERWATYZM

Ciąg dalszy ze str. 3

nej gospodarki drobnotowarowej na wsi i postawiona w socjalistycznym zakładzie pracy jako producent sektora socjalistycznego, „nie nadąża", musi dorosnąć do tego układu, w którym się znalazła.

VII

Z tego chyba punktu widzenia trzeba patrzeć na zjawisko na ogół niechętnego stosunku załóg do nauki, uzupełniania wykształcenia ogólnego i zawodowego. Pod tym kątem trzeba patrzeć na zjawisko, że po (niezupełnym i niekonsekwentnym) zlikwidowaniu przerostów zatrudnienia — godziny nadliczbowe i nieuzasadnione gospodarczo czynności oraz wypłaty rosły szybciej, niż wydajność.

Z tego też chyba punktu widzenia trzeba oceniać zjawisko bumelanctwa, nadmiernej absencji i szereg innych, podobnych.

Te wszystkie ujemne zjawiska, które obecnie obserwujemy u części niektórych załóg (niechęć do nauki, opory w podnoszeniu wydajności, bumelanctwo, nieusprawiedliwiona absencja) są i przejawem starej świadomości, i wyrazem jakiegoś n a r a s t a j ą c e g o k r y z y s u starej, konserwatywnej świadomości.

Ten bumelujący, chodzący „w kratkę" do pracy robotnik, postępuje tak dlatego, że brak mu jeszcze wykrystalizowanej świadomości klasowej i nawyków starego robotnika przemysłowego. Ale ten bumelujący robotnik zdaje sobie coraz lepiej sprawę z tego, że on już na wieś nie wróci, że zostanie już robotnikiem, zostanie w nowym środowisku, które inaczej żyje, inaczej myśli, inaczej pracuje.

Ten bumelujący robotnik wie niekiedy lepiej od uczonego ekonomisty, że normy są zaniżone i prędzej czy później muszą być zmienione. Coraz lepiej rozumie, że jego obecna pozycja w produkcji jest t y m c z a s o w a, że musi nastąpić stabilizacja, rozsądne i uczciwe uporządkowanie tego, co powinno i musi być uporządkowane.

I jestem pewny, że prędzej czy później on powie sam, co i jak trzeba uporządkować. Poczuje się prawdziwym robotnikiem, prawdziwym gospodarzem fabryki.

VIII

Nie chcę, aby to, co zostało wyżej napisane, zostało zrozumiane jako próba „rozgrzeszenia" części załóg, których obecna postawa i postępowanie hamują rozwój gospodarki narodowej, narażając nasz kraj na wielkie szkody materialne. Nie taki jest mój cel.

Myślę, że jeśli chcemy wprowadzać takie czy inne zmiany w produkcji, zmieniać pozycję człowieka w produkcji, musimy wiedzieć i rozumieć jego postawę życiową, jego motywy postępowania, jego świadomość polityczną. Rozumieć je i rozumnie uwzględniać w działalności gospodarczej i działalności partyjnej, w toku realizacji uchwał naszej partii. Oddziaływać na tę postawę, tę świadomość. Przyspieszać rozwój tej świadomości, dobierając różnorodne, najbardziej odpowiednie metody polityczno-wychowawczego oddziaływania.

Jak my to ostatnio robimy? W jaki sposób staramy się kształtować cechy socjalistycznej świadomości u ludzi pracy? Bo przecież jak mówi nasza teoria, byt materialny kształtuje społeczną świadomość, ale nie jest to proces żywiołowy i jednostronny. Marksizm mówi też o aktywnej roli idei w rozwoju społeczeństwa. To już osobne, obszerne zagadnienie.

IX

Na pewno nie zasygnalizowałem tu wszystkich czynników, które w określony sposób ukształtowały znaną nam atmosferę w niektórych zakładach pracy, ukształtowały określone cechy postawy części załóg i niektórych kierownictw.

Czynników tych bowiem jest wiele, i w sferze bytu materialnego, ekonomiki, i w sferze oddziaływania na świadomość społeczną różnymi instrumentami naszego frontu ideologicznego. Trudno wyliczyć wszystkie. Trudno je analizować, gdyż sprawy są często dyskusyjne.

Chcę jednak wrócić do tych zagadnień za tydzień, w drugiej części tego felietonu.

K. NOWAK

Przez Bukareszt Budapeszt do Sofii

ROŚNIE „LECZ SIĘ NIE STARZEJE" 3)

Taki napis umieszczony jest na wstędze w herbie Sofii. Herb ten ma 59 lat. Słowa w oryginalnym brzmieniu: **„Rastie, no nie starieje"** — stały się myślą przewodnią, dewizą tego miasta. Jedna z najmłodszych stolic Europy, a zarazem gród sięgający pamięcią hen, w zamierzchłą przeszłość, do czasów rzymskiej świetności...

Ale o tym niech informują podręczniki historii, czy szczegółowe monografie bułgarskiej stolicy. Ja natomiast chciałabym, podobnie jak poprzednio z Budapesztu i Bukaresztu — przekazać garść osobistych wrażeń i spojrzeć na ulicę słonecznej Bułgarii okiem turysty stającego po raz pierwszy na gościnnej ziemi bałkańskiego kraju.

Zostajemy w Sofii

A kraj ten jest taki, że kto zwiedził jego malownicze zakątki, mówi zwykle coś na temat niesprawiedliwości natury w rozdzielaniu swych darów.. Dla jednych oczarowaniem są Bałkany z malowniczą doliną rzeki Iskar, dla innych — złote wybrzeża nad Czarnym Morzem, z wytworną, supermodną Warną i baśniowo-mitycznym miasteczkiem Nesseber, gdzie każda uliczka wiedzie wprost do morza; jest to bowiem mała wysepka, która jak gdyby w ostatniej chwili „rozmyśliła" się i pozostała półwyspem.. Jeszcze innych „zaczarował" Rylski Monastyr — perła bułgarskich zabytków, zagubiony gdzieś wśród gór i dolin, szumiących strumieni i lasów... Płowdiw, Tirnowo, Mielnik...

Ale — nie będę kontynuować sporu o najładniejszy zakątek tego kraju. O tym trudno jest nawet pisać. To wszystko trzeba zobaczyć. I dlatego właśnie proponuję: pozostańmy w Sofii.

Od strony ulicy

Ponieważ najlepszych obserwacji dokonuje się zwykle na początku pobytu w nowo zwiedzanym mieście, bo później oko się przyzwyczaja i nie reaguje tak ostro, postanowiliśmy pierwsze dni poświęcić właśnie temu podglądaniu miasta od strony ulicy. Daje to czasem więcej niż niejedna intelektualna dyskusja.

Zaraz na wstępie uderza wyraźna „inność" sofijskich ulic. Nie są one tak jak gdzie indziej wyłącznie arteriami komunikacyjnymi. Wielki ruch na chodnikach nie pochodzi tu stąd, że są one zbyt wąskie. Po prostu ulica robi wrażenie otwartej, na ulicę bowiem przenosi się, szczególnie latem, życie mieszkańców stolicy. Jak gdyby ściany sąsiadujących z ulicą lokali „rozstępowały" się, powiększając swój „metraż" o część chodnika.

Sklepy, a szczególnie te najliczniejsze — z jarzynami i owocami nie są rzeczywiście niczym od ulicy odgrodzone, nawet szybą wystawową. Tylko witryny zastawione są koszami różnorodnych owoców czy warzyw. Taki sklep robi wrażenie ulicznej wnęki wypełnionej towarem. Oczywiście na noc opuszcza się szybę i zamyka drzwi. Natomiast nie osłania się witryn żadnymi kratownicami czy głuchymi żaluzjami, nie stawia się przy sklepach nocnych stróżów...

Restauracje, bary, cukiernie mają w większości tarasy ze stolikami na powietrzu i to przeważnie od strony ulicy. Gazety kupuje się w kioskach i sklepikach „ruchowskich", ale po książkę niekoniecznie trzeba iść do księgarni. Na skrzyżowaniach i gdzie indziej stoją ruchome wózki z piramidą książek, wśród których są też ostatnie nowości. Wózków tych na noc nigdzie się nie odwozi, ani nie sprząta się z nich książek. Przykrywa się je tylko nieprzemakalnym pokrowcem z napisem **„Knigi".** Pytaliśmy sprzedawcy, czy zdarza mu się manko. Był bardzo zdziwiony.

Również na chodnikach co kilka kroków, przy składanych stolikach, na składanych krzesełkach siedzą starsi panowie (emeryci lub inwalidzi) i sprzedają losy loterii państwowej lub kupony sofijskiego „totka".

Na ulicy je się lody, pachnące, prosto z pieca obwarzanki, posypane sezamowym ziarnem, obgryza się „kolby" gotowanej na parze (w specjalnych piecykach) kukurydzy, chrupie się pestki z dyni, słonecznika i prażone na sucho tzw. „dmuchane" ziarnka kukurydziane...

Z ulicy w Sofii co parę kroków można skręcić w parkową aleję, lub ścieżkę skweru i odpocząć wśród drzew i kwiatów.

Ktoś nazwał sofijską ulicę salonem, klubem, kawiarnią. Nie ma w tych określeniach dosłowności, ale... Spróbójże turysto, nienawykły do porządku i przesadnej wprost czystości, rzucić tu na chodnik niedopałek papierosa, zużytą zapałkę czy papierek z czekoladki. Nie rzucisz. Ręka ci nagle odmówi posłuszeństwa, bo pomyślisz: „nie wy-

W nowoczesnym centrum Sofii — są również stare budowle. Meczet turecki — dziś już rekwizyt przeszłości.

pada". I choć nie jesteś w salonie, tak właśnie musisz się zachować. Po prostu — tak tutaj zachowuje się każdy.

Wszystko dla przechodnia

W Sofii nie ma kurzu, much, koni, hałaśliwych ciągników i motocykli, kłótni w tramwajach, nie ma pijaków, niesfornych chuliganów, żebraków, natrętnych głośników, słowem — wszystkiego, co zakłócałoby spokój, czystość i estetykę „życia" ulicy.

Jezdnią mkną cicho samochody (przewaga „Wołg" i „Moskwiczów"), przechodnie na skrzyżowaniach czekają posłusznie na zielony sygnał, a elegancki milicjant w białym mundurze i śnieżnych rękawiczkach, w każdej chwili gotów jest pomóc, poradzić, wskazać, albo — uprzejmie zwrócić uwagę na to, co jeszcze nie wypada, np. przebiegać byle gdzie jezdnię.

Uderzające dla polskiego turysty jest też wychodzenie naprzeciw potrzebom każdego przechodnia. Chcesz oczyścić obuwie? — Oprócz pucybutów przed hotelami, są specjalne punkty usługowe, czyli lokale z dziesięcioma pucybutami, kasą, kwitkami, a niekiedy nawet i kolejką. Nawiasem mówiąc, sofijczycy mają jakąś słabość do czystego obuwia, albo w ogóle do czyszczenia butów na ulicy. Boć przecież to kosztuje tyle, co kilogram najlepszych winogron (2 lewa)...

Podobnie z prasowaniem spodni, nie zdążysz za parawanem przeczytać tytułu gazety, a już trzeba się ubierać. Mógłbyś co prawda w zamian zjeść 2 kilo winogron, ale — kto by tam robił takie przeliczenia! Chyba przyjezdni z „północy". Elektryczne prasowaczki spodni pracują więc bez przerwy...

I co jeszcze? Chcesz wrzucić list? — Skrzynka jest na sąsiedniej ulicy... ale — sekundę! Właśnie nadjeżdża tramwaj, a w pierwszym wozie każdego zestawu znajduje się pocztowa skrzynka.

I tak na każdym kroku. **Świetna organizacja życia codziennego począwszy od drobiazgów.** Jest w tej usłużności w stosunku do każdego bez wyjątku — mieszkańca czy przybysza jakaś roztropna zapobiegliwość, ekonomika czasu i energii ludzkiej. A przez to — o ileż mniej zmęczenia. Słowem — życie na codzień wydaje się tutaj jakieś łatwiejsze, tańsze i na pewno — spokojniejsze.

Na co oszczędza się nerwy

Może właśnie dlatego Bułgarzy swoją zapalczywość i temperament południowców potrafią skierowywać na inne właściwsze tory, niż zmaganie się z utrapieniami dnia powszedniego... Przecież żywiołowo wprost, z niesłychanym uporem i konsekwencją nadrabiają we wszystkich niemal dziedzinach wszelkie zapóźnienia i zacofanie, które narastało tu przez wieki niewoli. A olbrzymi rozmach gospodarczej przebudowy uderza w Bułgarii na każdym kroku.

Oto zjeżdżają dziś do tego kraju „odkrytego" przed niespełna kilkoma laty, tłumy turystów, wczasowiczów i innych zagranicznych gości, a już najwięcej chyba Polaków i — jak żartują Bułgarzy: rozpoczęła się inwazja na nasz kraj, największa chyba od najazdu Turków... A więc przyjeżdżają **„czużency"** i — otwierają oczy ze zdumieniem. Powodów jest dużo. Najwięcej jednak zdziwień pada pod adresem samych ludzi bułgarskich.

Jak oni pracują! Jaki tu dookoła ład i porządek! Jaka dyscyplina życia społecznego! Kiedy zdążyli tyle zbudować, tak wygodnie się urządzić?

Bułgarzy są niezwykle usłużni, grzeczni i uprzedzająco gościnni. Gdy im te pytania zadają ciekawi cudzoziemcy, odpowiadają na nie cierpliwie i wyczerpująco, choć są przy tym skromni, jakby wszystko co osiągnęli, odbywało się bez ich ogromnego wysiłku. Tylko, że nie wszyscy pytający wierzą w każde słowo tej odpowiedzi. Bo też rzeczywiście uwierzyć trudno. Przecież w takich warunkach nie tylko Sofia, ale cały ich kraj może się rozwijać, rosnąć, lecz nigdy się nie zestarzeć... Taka jest właśnie bułgarska rzeczywistość.

M. ŚWIDZIŃSKA

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Wszystkim nauczycielom Białostocczyzny w dniu Ich święta wiele serdecznych życzeń powodzenia w życiu osobistym i w trudnej, odpowiedzialnej pracy zawodowej przesyłają wraz z wierszem — Dyrekcja i pracownicy Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku.

Kierowniczce i nauczycielom szkoły nr 17 w Białymstoku najserdeczniejsze podziękowania za dotychczasową ofiarną pracę składa Komitet Rodzicielski, a pani Jadwidze Bajko z tej samej szkoły uczniowie klasy VI a życzą powodzenia w studiach.

P. Lusi Gładkowskiej, nauczycielce z Ełku, najlepsze życzenia w Dniu Nauczyciela przesyła znajomy z wakacji z Białegostoku.

M. Z. Bordowicz

W DNIU ŚWIĘTA NAUCZYCIELA

— — ruchomą przestrzeń
zaplatał spojrzeniem w trójkąt
lub sześcian
zdumienia.
Na dłoni łagodnie podpierał
oswojone słońce.
Kołysał świtem i gwiazdy
nazywał
po imieniu.
On
jeziora zamykał w akwariach.
Uciszał gałęzie
i
mozaikę motylich skrzydeł
zawieszał na powiekach
mikroskopu.
Jego ręce,
jak
gestem ożywiona klepsydra
odmierzały lata
i srebrne wieki
układały do snu
w gajach słonecznej Hellady.

To jemu
ofiarowałem swój pierwszy wiersz
i zrozumiałem słowo
— poeta.

To jemu
późnym listopadem,
gdy więdną łodygi i ziemia zarosła wiatrem,
To jemu
późnym listopadem
przynoszę bukiet
niecieplarnianych kwiatów

DOOKOŁA EUROPY

Ciąg dalszy ze str. 3

Los dziś dla nas niełaskawy. Nie zastajemy w domu sędziwego kronikarza Aten. Wyjechał do Augustowa.

Jak głosi legenda, każdy bóg Olimpu otrzymał w udziale któreś z miast. Tak więc Argos był pod opieką Hery, Sparta — obu Dioskurów, Syrakuzy — Persefony. O Ateny ubiegały się dwa bóstwa: Posejdon i Atena.

Pewnego razu Posejdon, jawiąc swoją potęgę, uderzeniem trójzęba otworzył na skale Akropolu zdrój wody morskiej. Atena zaś stworzyła tam pierwszą oliwkę. Sędziowie wychodząc z założenia, że bóg objawia się raczej w łasce niż w mocy, przyznali zwycięstwo Atenie. Od owego czasu miasto to nosi jej imię.

Władza wybrana przez lud — sołtys Aten.

— Mogę państwu powiedzieć tylko to — mówi pani Chmielewska, co słyszałam od męża. Otóż 150 lat temu mieszkał tutaj Żyd i nazywał się Ateński. Posiadał on 100 morgów ziemi. Później cały swój majątek rozprzedał rolnikom z okolicznych wiosek. Wszyscy się tutaj pobudowali i z czasem powstała nowa wioska. Wioska bez nazwy. W Augustowie urzędnicy głowili się, jak ją nazwać. I wreszcie wymyślili — Ateny. Właśnie od tego nazwiska Ateńskiego. I odtąd wieś nasza nosi tę nazwę.

SZWAJCARIA, GODZ. 16.05

Trudno powiedzieć, dlaczego akurat w Szwajcarii napisał Słowacki jedną z najpiękniejszych perełek liryzmu. Myśmy stwierdzili zgodnie, że nam by to chyba nie wyszło... Bo cóż, pagórki ładne, okolica śliczna, jeziora, cisza, ale żeby zaraz aż tworzyć liryki...

Przyjechać na urlop — to co innego. To można i nawet trzeba. Zwłaszcza, kiedy się cierpi na dolegliwości krążenia. Jeżeli nie tylko, niech nam to dyletanctwo wybaczą białostoccy lekarze.

SZWAJCARIA — jeden z najpiękniejszych górskich zakątków kuli ziemskiej — leży w Europie środkowej. Klimat Szwajcarii jest bardzo urozmaicony i dlatego liczne w tym kraju uzdrowiska zdobyły sobie światową sławę. Największą popularnością cieszą się Davos i St. Moritz. Kongres Wiedeński w 1815 r. ogłosił wieczystą neutralność Szwajcarii. Od tego czasu trzymała się ona z daleka od wszelkich konfliktów zbrojnych.

W każdym razie do Szwajcarii przyjeżdża rokrocznie jedna warszawianka, bo taki klimat zalecił jej właśnie lekarz. Ponadto na lato zjeżdżają tu ludzie zdrowi — dla przyjemności. A ostatnio, oprócz urlopowiczów, również naukowcy. W Szwajcarii prowadzone są bowiem wykopaliska.

Opowiadano nam we wsi, że wykopaliska bardzo się przydają miejscowej ludności. Przy rozkopywaniu można nieźle zarobić. Oto i aktualna korzyść ze starych, trzecio i czwartowiecznych spichrzów, starych murów i zupełnie dobrze zachowanych grobowców.

A propos — w tym roku cała Szwajcaria i okolica oglądała wykopane beczki, w których do dzisiejszego dnia zachowały się ziarenka zboża. Oglądano też zwłoki mężczyzny i chłopca — świetnie zachowane. — To ojciec i syn — komentuje miejscowa ludność.

W domu Józefa Kalinowskiego siedzimy w miejscu najwidniejszym, a więc przy oknie. Zapada już mrok, ale ludzie na wsi nie zapalają tak wcześnie lampy.

— O, tu z tego miejsca, co pani siedzi, gestapo zabrało Rukata.

Jakieś tam ciarki przebiegły po plecach, a Kalinowski mówi dalej:

— Jeśli państwo czytają „Gazetę Białostocką", to wiedzą, że Rukata wydał agent Warakomski. Żona moja pracowała u Rukata i dobrze pamięta, jak tu przyszli, jak kazali staremu odwrócić się do okna, jak przetrzęśli cały dom, a potem, kiedy w sadzawce znaleźli broń, pobili go i zabrali. I już on więcej nie wrócił.

— Teraz ta jego ziemia została podzielona. Tu, gdzie my mieszkamy, była kuchnia...

NASZE NOTATKI DO BAEDECKERA: W Polsce mieszka 200 Szwajcarów. Sera nie wyrabiają. Tylko kilku Szwajcarów ma zegarki... kieszonkowe i ścienne. Sieją na 182 hektarach ziemi ornej tylko żyto i kartofle. Ziemia jest słaba. Szwajcarzy starają się o poboczne zajęcia. Gdyby im je odebrano, nie mieliby z czego żyć. Ponad 40 osób ze Szwajcarii pracuje na państwowych posadach. Ułatwia to bliskość miasta powiatowego — Suwałk. Tylko kilku gospodarzy posiada 7—8-hektarowe gospodarstwo; większość ma tylko 3 albo 4 hektary.

W Szwajcarii jest szkoła i koło gospodyń wiejskich. Obecnie ma być prowadzony kurs gotowania i pieczenia. Koło liczy niecały rok i w tej chwili zrzesza 12 gospodyń. Sołtys Szwajcarii twierdzi, że w najbliższym czasie powstanie tu kółko rolnicze. Jest również w Szwajcarii organizacja partyjna.

I — rewelacja — w ciągu 15 lat było w Szwajcarii j e d y n y r a z kino objazdowe.

W mroczne, listopadowe popołudnie opowiadali nam ludzie o strasznych latach okupacji, o gestapowskim więzieniu i okrutnych metodach śledztwa. Mówili też o stałych przemarszach wojsk okupanta...

I jak tu wierzyć w wieczystą neutralność Szwajcarii.

RZYM, GODZ. 17

Do Rzymu podążaliśmy jak do swojego domu. Niewątpliwie zasługa to naszego przewodnika, a zarazem re-

Ciąg dalszy na str. 9

NA ZDJĘCIU: ludność cejlońskich wsi zatrudniona jest też przy wydobywaniu soli z dna „przesolonych" zbiorników wodnych.

ABC ROLNICTWA NA ŚWIECIE

CEJLON — Państwo leżące na wyspie o tej samej nazwie (na Oceanie Indyjskim), wchodzi jako dominium w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Gospodarka tego państwa opiera się głównie na rolnictwie, przemysł bowiem wytwarza tylko 5 proc. dochodu narodowego.

Z upraw plantacyjnych największe obszary zajmują plantacje herbaty. Z około 250 tys. ha zbiera się przeciętnie w ciągu roku 180 tys. ton herbaty. Cejlon zajmuje pod względem herbacianej produkcji trzecie miejsce w świecie.

Dalsza pozycja w uprawach plantacyjnych — to kauczuk (4 miejsce w świecie). Uprawa palmy kokosowej zajmuje 440 tys. ha, a ryż — 469 tys. ha.

CHILE — to państwo w Ameryce Południowej, ciągnące się wąskim pasmem wzdłuż Oceanu Spokojnego. Decydującą rolę w gospodarce odgrywa produkcja przemysłowa. W rolnictwie zatrudniona jest około 1/3 ludności. Produkcja rolna, ze względu na wysokie ceny nasion, maszyn rolniczych i paliwa, jest nieopłacalna; z trudnością pokrywa wewnętrzne zapotrzebowanie ludności.

W Chile uprawia się głównie pszenicę, jęczmień, owies, kukurydzę, ziemniaki, ryż. Hodowla nastawiona szczególnie na produkcję mięsa, wełny i skór, znajduje się w znacznym stopniu w rękach angielskiego kapitału. Pewną rolę w gospodarce, ze względu na położenie kraju, odgrywa również rybołówstwo. (m)

Małe lwiątko też potrafi pić z butelki! CAF

* * *

„New York Herald Tribune" przynosi interesujące rozważania na temat prawdopodobieństwa istnienia wśród ptaków zmysłu, sygnalizującego zbliżające się niebezpieczeństwo. Świadczyłby o tym m. in. fakt, że na kilka godzin przed trzęsieniem ziemi w stanie Montana, z nad jeziora, które jest ulubionym miejscem ptaków, znikły mewy, rybitwy i inne ptaki żyjące nad wodą, lub te, które często tam przylatują. Po sześciu godzinach rozpoczęło się trzęsienie ziemi.

Dziennik przypomina, że w czasie pierwszej wojny światowej papugi ostrzegały przed przylotem aeroplanów, zanim dźwięki motoru docierały do ludzi.

O sztuce jedzenia

Molierowski skąpiec, Harpagon, powiesił nad drzwiami swej jadalni hasło: „Nie należy żyć aby jeść, lecz jeść aby żyć". Możemy się z nim zgodzić o tyle, że rzeczywiście życie dla dogadzania wyłącznie swemu podniebieniu nie zasługuje absolutnie na pochwałę. Wszelkie obżartuchy i smakosze, o których niemało dykteryjek, przekazała i nasza historia (patrz: uczty u Radziwiłłów, Sanguszków itd.), zapychając swe żołądki ogromnymi ilościami zwykle bardzo treściwego jadła — nie byli absolutnie w zgodzie z racjonalnymi wymaganiami „konsumpcyjnymi" ludzkiego organizmu.

Czy tylko — najeść się?

Ba, najeść się! Wydaje się to takie proste. Ot, wystarczy spożyć taką ilość pokarmów, żeby człowiek poczuł się nasycony i basta.

Mówiąc tu o zasadach racjonalnego odżywiania się, nie zamierzamy bynajmniej nie uwzględniać i problemu kosztu posiłków, i trudności w nabywaniu niektórych artykułów. Wszystko to wziął pod uwagę Zakład Higieny Żywienia PZH, który niedawno — w wyniku długich badań prowadzonych w kraju i studiowania zasad odżywiania się za granicą — opracował racje pokarmowe dla 18 grup ludności w Polsce.

Wierzcie mi — lektura to nader interesująca, chociaż większość miejsca zajmują tu piętrowe tabele i zestawienia. Jedno nie ulega kwestii: żywienie — to nauka, nauka, którą należałoby jak najbardziej upowszechnić, jeśli chcemy jak najmniej mieć do czynienia z różnymi choróbskami i jak najdłużej zachować cenne zdrowie.

Organizm ma swoje wymagania

Czego potrzebuje nasz organizm do racjonalnego rozwoju? Potrzebuje więc odpowiedniej ilości pożywienia, którą wyrażamy w jednostkach cieplnych (kaloriach).

Ale kalorie — to nie wszystko. Dostatecznej ilości pożywienia mogą dostarczyć produkty pozbawione wielu niezbędnych dla organizmu składników. Np. można zapewnić sobie wystarczającą ilość kalorii zajadając cały dzień pajdy chleba grubo smarowane smalcem. Niestety, nieraz w zakładach zbiorowego żywienia kierownicy wykazują się tylko ilością kalorii dostarczanych w potrawach podawanych stołownikom, uważając, że wszystko jest w porządku.

Tymczasem organizm ludzki w codziennym pożywieniu, przeliczanym tylko ogólnie na kalorie, potrzebuje odpowiednich ilości: białka, tłuszczów, węglowodanów, wapnia, żelaza i witamin A, B, B_2, PP, C i D. Jeśli zaś nie ma tego, czego potrzebuje — to skutki są znane, aczkolwiek często nie zdajemy sobie sprawy z ich przyczyn: hypowitaminozy, słaby rozwój u dzieci, słaba odporność na choroby itd. itd.

Ilości tych składników i proporcje między nimi nie są, oczywiście, jednakowe dla wszystkich. Inne potrzeby ma szybko rozwijający się organizm dziecka, inne — dojrzewającego chłopca czy dziewczyny, inne — mężczyzny prowadzącego siedzący tryb życia, inne tego, który ciężko pracuje fizycznie. Inne wreszcie potrzeby ma organizm człowieka starego. Specjalnego odżywiania wymagają kobiety w ciąży i matki karmiące.

I tak np. dziecko w wieku od 4 do 6 lat potrzebuje (w optymalnej normie) dziennie m. innymi: 190 g produktów zbożowych, (dostarczających głównie węglowodanów). 1000 g mleka i produktów mlecznych — nadzwyczaj odżywczych (białko, wapń, cukier mleczny, witaminy A grupy B, D i C), 75 g mięsa, wędlin lub ryb (białko, witaminy B), 35 g masła (tłuszcz, witamina A i nieco D), 240 g warzyw i owoców obfitujących w witamine C, 150 g obfitujących w prowitaminę A — karoten, 50 g cukru i słodyczy itd. Dla chłopca zaś w wieku 16 — 20 lat odpowiednie normy tych produktów wynoszą: 310, 1.200, 240, 50, 300, 160, 90. Dla mężczyzny mającego zajęcie siedzące: 330, 900, 175, 35, 250, 150, 65, podczas gdy dla mężczyzn ciężko pracujących fizycznie: 525, 1030, 320, 50, 310, 160, 100. A dla osób w wieku ponad 60 lat: 270, 980, 145, 35, 175, 120, 75.

Najgorsza — monotonia

To jest podstawowy warunek: zapewnić organizmowi wszystko, czego w danym okresie rozwoju lub w danych warunkach pracy — potrzebuje. Wyobrażam sobie jednak, że przytoczone wyżej ilości niektórych tylko produktów, obliczono w gramach, mogłoby czytelników doprowadzić do wniosków wcale niewesołych: a więc z wagą w ręku odmierzać każdemu jego racje żywnościowe? A gdy np. „kieszeń" nie pozwala na codzienną porcję mięsa czy wędlin szczególnie teraz, gdy podrożały? Albo gdy na nabycie niektórych, aktualnie trudno dostępnych na rynku artykułów — nie pozwala ograniczony czas gospodyni? Kłopotliwe to i po prostu często niemożliwe do zrealizowania.

Otóż normy te mają tylko charakter orientacyjny, wskazują, jakie są przeciętne potrzeby danego organizmu. Oczywiście, trudno sprawdzać ich realizację codziennie. Nasi specjaliści od żywienia podeszli do tych spraw bardzo życiowo. Oto podzielili produkty żywnościowe na 9 grup, zależnie od ich składu i wartości odżywczych. Warto chyba je tutaj przytoczyć. A więc: 1. mleko i produkty mleczne, 2. mięso, ryby, jaja, strączkowe, 3. zielone i żółte warzywa i owoce, 4. kapusta słodka i kiszona, kalafiory, cytryny, pomarańcze itd., 5. wszystkie pozostałe warzywa i owoce, 6 masło, margaryna witaminizowana, 7. produkty zbożowe z całego ziarna lub wysokiego przemiału, 8. cukier, słodycze, dżemy itd., 9. tłuszcze i oleje (poza masłem i margaryną).

Ale uwaga — zastąpienie jednego produktu przez inny może z pewnymi wyjątkami nastąpić tylko w obrębie jednej grupy. Każda z nich reprezentuje bowiem inne, niezbędne dla człowieka wartości odżywcze.

J. PIASKOWSKA

MODA

Ponieważ wraz z latem skończyła się moda ubioru na podlotka, musimy pomyśleć o czymś takim, co by pozwoliło nam stworzyć sylwetkę super-kobiety. Bo trzeba wiedzieć, że w tym sezonie taka właśnie sylwetka najmodniejsza.

Przejrzyjmy więc kolekcję garsonek najbardziej odpowiadających kobiecie modnej.

Dla odmiany kostiumik w pasy. Bardzo wąska spódniczka. Ozdoba żakietu oprócz ciemnych guzików są dwubarwne harmonizujące z całością lamówki.

MARTA

Biało - czarna drobna kratka. Bluzka wykończona frędzlą. Trzy duże czarne guziki W takiej garsonce możemy chodzić od rana do wieczora.

I tu również mamy modną kratkę. Sukienka z prostym dekoltem, ściągnięta paskiem. Krótki, sięgający bioder żakiecik ozdobiony lamówką w kolorze paska.

PATRZCIE KUMIE, to ci pomysł!

Ogród warzywny bez ziemi

Próby hodowania roślin bez ziemi nie są wprawdzie nowością, ale obecnie nabierają specjalnego znaczenia. Przypuszcza się bowiem, że przyszłe bazy, jakie człowiek założy na Księżycu, można będzie zaopatrzyć w takie właśnie ogrody.

Ostatnio uczeni radzieccy z Uniwersytetu Leningradzkiego osiągnęli rewelacyjne wyniki w hodowli pomidorów i ogórków, prowadzonej tą metodą. Korzenie roślin pobierają pokarm z cementowych tub wypełnionych roztworem soli mineralnych rozpuszczonych w wodzie.

Wyniki osiągnięto rewelacyjne — oto z 1 m kwadratowego „powierzchni uprawowej" uczeni zebrali 35 kg ogórków i 16 kg pomidorów, a więc kilkakrotnie więcej niż wynoszą plony tych warzyw sadzonych w gruncie. Jakość i smak wyhodowanych tą metodą pomidorów i ogórków okazała się doskonała.

W ZSRR mówi się o rozpowszechnieniu tego rodzaju upraw na północnych terenach Syberii. (m)

KONFLIKTY

DWIE STARE LISTWY Z BUDOWY

Wiedział, że w dyrekcji uważają go za solidnego robotnika i że Komitet Zakładowy pragnie na jego podobieństwo ukształtować wszystkich członków swej organizacji. Oczywiście łechtało to jego ambicję własną i jeszcze bardziej pobudzało do zajmowania czynnej postawy wobec otoczenia.

Ludzie na budowach mają rozmaite przyzwyczajenia. Lubią, na przykład, pociągnąć w czasie pracy z butelki, a gdy spartolą robotę, wolą się wykręcić od odpowiedzialności. Ale przy Guziejce (nazwijmy tak naszego bohatera) sprawy te nie były bynajmniej proste. No, bo Guziejko potrafił wygarnąć prawdę w oczy.

— Nie pijcie do jasnej cholery — mawiał — bo inaczej zamelduję dyrekcji. I starzy murarze, którzy wychylili już niejedną butelkę na niejednej budowie, chowali wódkę do torb i przeklinając Guziejkę, zabierali się do roboty.

Nie, Guziejko nie był donosicielem, nie latał więc z językiem do władz. Fakt jednak, że był inny niż wszyscy i że nie dawał bumelować, nastrajał przeciw niemu nieprzychylnie starych wyjadaczy murarskiego zawodu. Z czasem do niechęci murarzy dołączyła się i niechęć kierownika budowy, który w obawie przed utratą dobrych fachowców, przymykał oczy na ich „zawodowe" praktyki.

I w rezultacie Guziejko znalazł się w izolacji. Nikt go nie lubił, każdy od niego stronił, a niektórzy zaczęli przemyśliwać, jak by go „spławić" z budowy. Zadanie to nie było jednak łatwe, bo Guziejko był prawdziwym, nie lipnym, przodownikiem pracy i potrafił do tego przeciwstawić się kierownikowi, gdy ten, w trosce o swoją premię usiłował pognać robotę kosztem jej jakości.

* * *

I oto Guziejko siedzi na zebraniu partyjnym. Uszy pieką go ogniem, a twarz, czuje to dotkliwie, powleka rumieniec wstydu. Chciałby się w tej chwili zapaść pod ziemię, żeby tylko nie słuchać napastliwych wystąpień swych kolegów po fachu i nie widzieć współczujących spojrzeń członków Komitetu Zakładowego.

— Nie chcemy pracować ze złodziejem... przenieście go na inną budowę... to taki członek partii, co? — wołają ludzie, którym Guziejko dopiekł do żywego.

— A jednak znaleźli na niego sposób — myśli sekretarz Komitetu Zakładowego. No, bo i o co tyle krzyku, o tych parę starych listewek, które Guziejko jedyny raz w życiu zabrał z budowy? Przecież inni wynoszą je stale. Robią to i ci, którzy teraz nazywają Guziejkę złodziejem.

Członkowie KZ zdają sobie sprawę, że owe dwie listwy to tylko pretekst do wykończenia Guziejki.

Po to go pijacy śledzili, żeby więcej „nie podskakiwał", żeby nie zwracał innym uwagi i żeby był malutki, malutki...

Ale jak pomóc Guziejce? Co robić, ażeby nie załamać tego, mimo wszystko, pozytywnego człowieka?

* * *

Wreszcie zadecydowano. Guziejko za kradzież, a może za samowolne wyniesienie materiału z budowy, otrzymał naganę i został przeniesiony na inną budowę. Teraz Guziejko siedzi cicho. Nigdy nic zabiera głosu, nikogo nie krytykuje, a mistrzowie kielni mają święty spokój. A wszystko przez dwie stare listwy z budowy.

EKERT

8 tys. tomów encyklopedii

Największa w Chinach biblioteka znajduje się w Pekinie. Posiada ona 5.600 tys. książek. W ciągu ostatnich lat ilość „białych kruków" wzrosła z 70 tys. do 220 tys. egzemplarzy. Biblioteka posiada m. in. encyklopedię „Jun-De da dian", która wydana została przed 500 laty i składa się z 8 tys. tomów. Większość rzadkich wydawnictw stanowią rękopisy pochodzące z połowy XIV wieku. W bibliotece znajdują się również rękopisy współczesnych pisarzy.

CZYŻBY 20 SUCHYCH LAT?

Jeszcze w okresie międzywojennym komunikaty meteorologiczne były tematem wielu złośliwych dowcipów.

W ostatnich latach meteorologia uczyniła jednak wielki krok naprzód i myli się coraz rzadziej.

Dlatego też świat cały został poważnie zaniepokojony twierdzeniami brytyjskiego meteorologa, że czeka nas kolejno 20 suchych i upalnych lat. Na szczęście inni uczeni nie potwierdzają zdania swego kolegi, są bardziej ostrożni, twierdzą, że meteorologia stoi zbyt nisko, by można było na tak długi okres bezbłędnie przewidzieć pogodę.

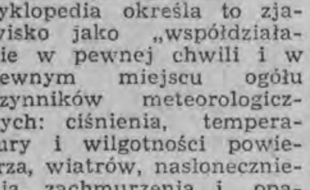

Co to jest pogoda? Encyklopedia określa to zjawisko jako „współdziałanie w pewnej chwili i w pewnym miejscu ogółu czynników meteorologicznych: ciśnienia, temperatury i wilgotności powietrza, wiatrów, nasłonecznienia, zachmurzenia i opadów".

Stałą obserwacją pogody zajmują się gęsto rozsiane po całej ziemi stacje meteorologiczne, które co kilka godzin przekazują wyniki badań i pomiarów stacjom centralnym. Te notują dane o pogodzie na specjalnych mapach, z których fachowcy odczytują prognozę pogody na najbliższy okres.

Najważniejszymi bodajże elementami pogody są niże i wyże barometryczne. Obydwa pojęcia dotyczą ciężaru, z jakim powietrze ciśnie na ziemię. Ciśnienie to może być różne.

Co powoduje w atmosferze zmianę ciśnienia? Wiemy, że powietrze jest gazem, którego luźne i bardzo lekkie części znajdują się w nieustannym ruchu. Motorem wprawiającym powietrze w ruch jest słońce. Jego promienie ogrzewają powierzchnię ziemi, od niej ogrzewa się powietrze i unosi się ku górze, ustępując miejsca zimniejszym, a więc cięższym warstwom. Stopień ogrzewania się powierzchni ziemi zależny jest nie tylko od pory ro-

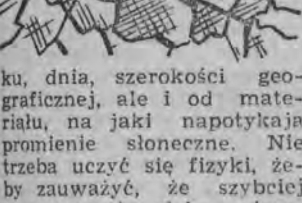

ku, dnia, szerokości geograficznej, ale i od materiału, na jaki napotykają promienie słoneczne. Nie trzeba uczyć się fizyki, żeby zauważyć, że szybciej nagrzewa się gleba piaszczysta niż zielona łąka, że dachy domów wielkiego miasta buchają żarem, podczas gdy w pobliżu położone jezioro daje orzeźwiający chłodek.

Niże barometryczne powstają wtedy, gdy nagrzane masy powietrza uniosą się ku górze, a słup powietrza stanie się lżejszy. I odwrotnie, kiedy napływają masy zimniejszego powietrza, rozwija się wysokie ciśnienie, czyli wyż.

Przepowiednie pogody na okres 1—3 dni nie są zbyt trudne. Mapa pogody pozwoli zorientować się jak rozmieszczone są obszary niskiego i wysokiego ciśnienia, podaje kierunek i siłę wiatrów oraz temperaturę.

Gorzej przedstawia się sprawa, jeżeli trzeba przewidzieć pogodę na dłuższy okres. Wiedy meteorologowie radzą sobie tak, że porównują dany stan pogody ze stanem w przeszłości, np. mamy wykres ciśnienia, temperatury, kierunku i siły wiatrów dla jakiegoś obszaru w określonej porze roku, szukamy analogicznych danych z poprzednich lat. Jeżeli wtedy (przy identycznych do obecnych danych) ustaliła się słoneczna pogoda, możemy spodziewać się tego samego i teraz. Niestety, metoda ta często zawodzi. Wielkie niespodzianki w kształtowaniu się pogody przynosi słońce, a właściwie jego nierównomierna aktywność związana z pojawieniem się i znikaniem plam.

I tu uczeni poczynili ciekawe spostrzeżenia, że co 11 lat słońce jest specjalnie aktywne. W ciągu ostatnich 200 lat najbardziej suche i gorące lata wypadały w okresie od 1,7 do 2,2 lat przed największą aktywnością słońca. Dlatego nie trudno było naprzód przewidzieć, że 1959 rok będzie specjalnie upalny. Natomiast przepowiednie suszy odnośnie najbliższych 20 lat nie mają żadnych naukowych podstaw.

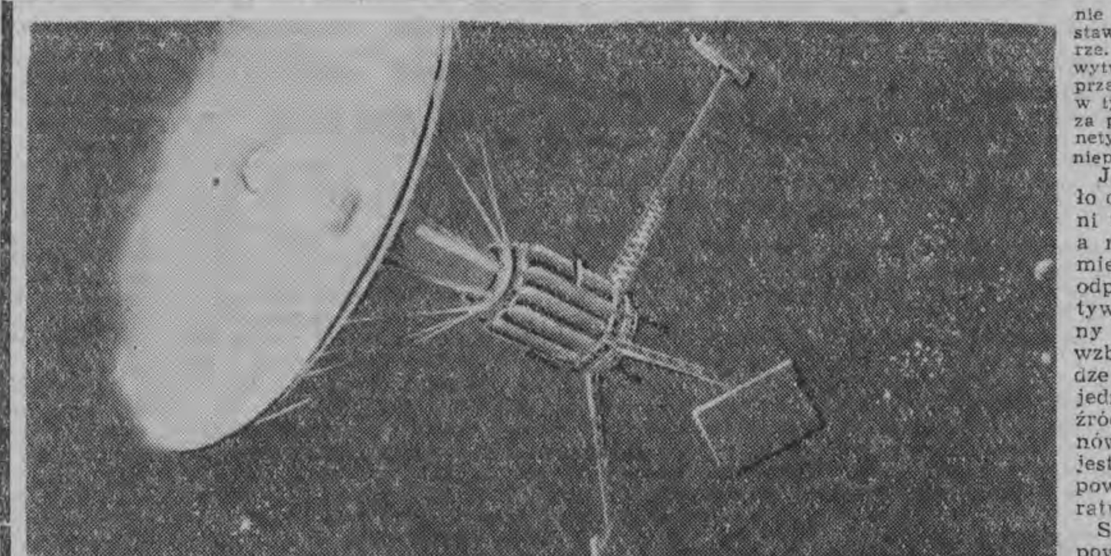

RAKIETY FOTONOWE - pojazdy przyszłości

Rakiety nasze coraz dalej sięgają w przestrzeń. O podróży na Marsa czy Wenus mówi się dziś jak o czymś nie tylko realnym, ale osiągalnym w ciągu niewielu lat. Nic dziwnego, że uczeni przemyśliwują już o znacznie dalszych podróżach: już nie na planety naszego Układu Słonecznego, ale do niewyobrażalnie odległych gwiazd. Problemem tym zajmuje się szczególnie dyrektor Instytutu Fizyki Napędów Odrzutowych w Stuttgarcie — prof. E. Sänger. Stworzył on teorię rakiet, napędzanych bardzo osobliwym rodzajem materii — promieniami światła. Rakiety te mają rozwijać prędkości bardzo bliskie prędkości światła, tzn. 300 tysięcy km/sek. Tylko takie statki mają szanse dotarcia w ciągu życia jednego człowieka do chociażby pobliskich gwiazd. Gwiazdy są bowiem tak odległe, iż podróż do najbliższej z nich — Proxima Centauri — nawet z prędkością światła musiałaby trwać ponad 4 lata!...

Miliard na sekundę

Mówiąc ściśle, „masą odrzutową" rakiet fotonowych mogłyby być nie tylko strumienie zwykłego światła widzialnego, lecz jakiekolwiek promieniowanie elektromagnetyczne — od fal radiowych począwszy, poprzez promienie podczerwone, światło, promieniowanie pozafiołkowe, rentgenowskie — aż do bardzo przenikliwych promieni gamma. Wszystkie te rodzaje promieniowania można traktować jako roje drobniutkich „ciałek" fotonów, obdarzonych zdumiewającą prędkością prawie 300 tysięcy km/sek. Jak wiadomo, prędkość rakiety zależy w istotny sposób od prędkości wyrzucanych przez nią strumieni gazów lub innej postaci materii. Tylko fotony mają prędkość graniczną największą, jaką może posiadać w ogóle materia i dlatego właśnie jedynie rakiety fotonowe rokują nadzieje rozwinięcia maksymalnych szybkości, potrzebnych do osiągnięcia gwiazd.

Sprawa jest jednak nader skomplikowana i praktyczne jej rozwiązanie natrafia na razie na niepokonalne trudności. Tylne światła samochodu, wysyłające przecież również strumienie fotonów, nie mają dla ruchu pojazdu najmniejszego znaczenia. Natężenie tych strumieni jest bowiem znikome z punktu widzenia ich wartości napędowej. Nawet światło słoneczne, które dociera do powierzchni Ziemi, mające przecież nieporównanie większe natężenie, nie nadawałoby się do celów napędowych. Dla celów praktycznych, jak podaje Sänger, natężenie wiązki fotonów musiałoby osiągnąć wartość co najmniej miliarda kalorii na sekundę na każdy centymetr kwadratowy przekroju wiązki promieniowania. Przypomnijmy, iż odpowiednie natężenie promieniowania słonecznego przy powierzchni Ziemi wynosi zaledwie 1/30 kalorii na sekundę na centymetr kwadratowy.

Z liczb tych wynika pewien wniosek praktyczny. Rakiety fotonowe, o ile kiedykolwiek zostaną zrealizowane, nie będą mogły startować z powierzchni Ziemi. Ich strumienie fotonów będą bowiem miały tak niszczycielskie działanie, że jeszcze z odległości tysięcy kilometrów niszczyłyby wszystko, co by się w ich zasięgu znalazło. Statki tego rodzaju mogłyby startować z powierzchni planety tylko z pomocą innych silników. Silniki fotonowe byłyby uruchamiane dopiero w przestrzeni kosmicznej.

Czwarty stan materii

Oczywiście, materii w takiej postaci nie można przechowywać w żadnym, nawet najbardziej odpornym na działanie wysokiej temperatury zbiorniku. W związku z badaniami nad opanowaniem praktycznym reakcji termojądrowych uczeni wpadli jednak na pomysł zamykania plazmy w tzw. butelce magnetycznej. Jak się okazało, naładowane elektrycznie cząstki plazmy są zmuszane przez odpowiednie pole magnetyczne do pozostawania w ograniczonym obszarze. Gorącą plazmę, służącą do wytwarzania fotonów, można by przechowywać lub utrzymywać w tylnej części rakiety, właśnie za pomocą właściwych pól magnetycznych, pełniących tu rolę nieprzepuszczalnych ścian.

Jakie jednak byłoby źródło owych potężnych strumieni fotonów? Jednym z nich, a mianowicie źródłem promieni gamma, mogłyby być odpowiednie ciała radioaktywne, takie jak syntetyczny kobalt-60. Fale radiowe wzbudza się łatwo na drodze elektrycznej. Najbardziej jednak może wydajnym źródłem fotonów, i to fotonów rozmaitych rodzajów, jest materia ogrzana do odpowiednio wysokiej temperatury.

Sänger przeprowadził odpowiednie obliczenia teoretyczne i doszedł do wniosku, że do wytwarzania potężnych strumieni fotonowych szczególnie nadają się ciężkie pierwiastki, takie np. jak uran, ogrzane do temperatury rzędu 150 tysięcy stopni. W tak wysokiej temperaturze materia występuje już w stanie tzw. plazmy. Stanowi ona wtedy mieszaninę jedynie cząstek naładowanych: jąder atomowych i swobodnych elektronów. Jest to ów tzw. czwarty stan skupienia materii.

Zwierciadło z... elektryczności

Niestety plazma wysyła strumienie fotonów we wszystkich praktycznie kierunkach. Jest jednak rzeczą konieczną, by silnik rakiety fotonowej wyrzucał promieniowanie jedynie w kierunku przeciwnym do kierunku lotu. Promieniowanie, biegnące w silniku we wszystkich innych kierunkach, musi być odpowiednio odbijane, tak aby się skupiało w jedną właściwą wiązkę. W przeciwnym wypadku, nie trudno się tego domyśleć, że musiałoby ono w ułamku sekundy zniszczyć nie tylko silnik, lecz i całą rakietę.

Niestety, odbijanie fotonów w silniku musiałoby przebiegać w sposób szczególnie idealny. Przypomnijmy, że we współczesnych rakietach wyjątkowo dobrze chłodzone ściany wytrzymują działanie strumieni energii do 1000 kalorii na centymetr kwadratowy na sekundę. Tymczasem wiemy już, że w najskromniejszej rakiecie fotonowej musiałyby występować strumienie milion razy potężniejsze. Oznacza to, że jej ściany wewnętrzne mogłyby pochłonąć co najwyżej jedną milionową część energii padających na nie strumieni fotonów, resztę odbijając w kierunku przeciwnym do kierunku lotu statku.

Na ostatnim kongresie astronautycznym w Londynie, we wrześniu br., Sänger podał możliwe wyjście z tej trudności. Zaproponował on użycie w charakterze zwierciadeł nie idealnie wypolerowanych powierzchni metalowych, lecz po prostu elektronów. Jak wiadomo, strumienie elektronów, cząstek naładowanych ujemnie — to prąd elektryczny. Sänger chciałby w swych rakietach użyć elektronów uwięzionych przez odpowiednie pole magnetyczne podobnie jak sama plazma wytwarzająca fotony. Takie zwierciadła elektronowe odbijałyby padające na nie fotony w sposób wyjątkowo skuteczny, kierując je pod postacią jednej wiązki we właściwą stronę.

Wydaje się, że pomysł ten, jakkolwiek na oko fantastyczny, będzie zupełnie możliwy do zrealizowania — oczywiście nie za lat 5 czy 10. Nie ma to jednak obecnie większego znaczenia. Zanim człowiek wybierze się do gwiazd, będzie wpierw musiał poznać własny Układ Słoneczny. A na to jeszcze trzeba poczekać, mimo fantastycznych sukcesów „Łuników".

Mgr inż. O. WOŁCZEK

NA NASZYM ZDJĘCIU U GÓRY: jeden z projektów rakiety fotonowej.

GULIWER i liliputy

Czytelników naszych zainteresuje z pewnością wiadomość o realizacji filmowej wersji historii Swifta. Film nakręcony w Hiszpanii przez Charles H. Schucer'a został wykonany w ten sposób, że każdy kto czytał „Podróże Guliwera", widzi liliputy takimi, jakimi je sobie wyobrażał. Stało się to możliwe w wyniku zastosowania w kinematografii nowych metod fotografowania, wspomaganych, rzecz jasna, odpowiednimi rysunkami marionetkami. Dzięki superdynamice (tak nazywa się nowa metoda), aktorzy grający role liliputów zostali zmniejszeni do 1/10 swej normalnej wielkości. Natomiast artyści grający role wielkoludów, występują w postaci normalnej.

Producenci filmu posługują się jednocześnie trzema kamerami mocno przytwierdzonymi do ziemi w obawie (przed poruszeniem) i funkcjonującymi automatycznie. Dwie z nich chwytają sceny pierwszoplanowe i grę głównych bohaterów, podczas gdy trzecia kamera służy do fotografowania planów dalszych. A następnie, już w laboratorium, powstaje z tego całość filmu.

W filmie tym (jest to film kolorowy i panoramiczny) zastosowano również specjalny system dźwiękowy, sprawiający, że głosy liliputów są odpowiednio dostosowane do akcji. Warto dodać, że tego rodzaju filmy zostały już wyprodukowane przez Amerykanów, Anglików i Hiszpanów, a „Podróże Guliwera" są drugim z kolei filmem nakręconym metodą superdynamiki. Pierwszym bowiem był film pt. „Siódma podróż Sinbada", wykonany również przez pana Schucer w Hiszpanii, z Kerwinem Mathews w roli głównej i z Kathryn Graut w charakterze muszki.

I wreszcie ostatnia ciekawostka powtórzona w „Weekly Review", że do szczególnie mocnych scen w filmie „Podróże Guliwera" należy scena opanowania Guliwera przez roje drobnych liliputów. (en)

Nowości BUDOWLANE

DŹWIG - GIGANT

W Fabryce Maszyn Budowlanych w Szczecinie powstaje prototyp olbrzymiego dźwigu budowlanego. Jego wysokość sięga około 38 m. Seryjna produkcja owego gigantycznego dźwigu rozpoczęta zostanie w 1960 roku.

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU BUDOWLANEGO

Ministerstwo Budownictwa i Materiałów Budowlanych uruchamia 20 nowych wypożyczalni sprzętu i maszyn budowlanych, przeznaczając na ten cel ponad 5 milionów złotych. Wypożyczalnie te mają być otwarte na terenach, gdzie istnieje największe na nie zapotrzebowanie, w województwach: krakowskim, rzeszowskim, lubelskim, warszawskim i białostockim.

NOWE OBIEKTY PRZEMYSŁOWE W OLSZTYŃSKIEM

W latach 1961—1965 powstanie w Olsztyńskiem siedem nowych fabryk. W Olsztynie wzniesiony zostanie wielki zakład produkcji tworzyw sztucznych, zatrudniający ok. 1.500 osób. W Ostródzie wybudowany zostanie zakład silikatów, farb i lakierów. W Wielborku powstanie zakład silikatów, a w Nidzicy fabryka papy na osnowie z tkaniny szklanej. W Szczytnie staną: fabryka zapałek i fabryka płyt paździerzowych. W Lidzbarku Warmińskim wybudowana zostanie średniorzędna przędzalnia bawełniana, zatrudniająca 1000 pracowników.

NAJWIĘKSZY KOMBINAT BAWEŁNIANY W POLSCE

W Zduńskiej Woli rozpoczęto budowę największego w Polsce kombinatu bawełnianego. Zajmie on obszar 17 hektarów. Cały kombinat montowany będzie z gotowych elementów prefabrykowanych.

ŚWIATOWE SUKCESY POLSKIEGO ARCHITEKTA

Światową sławę, jako wybitne dzieło architektoniczno-konstrukcyjne zdobyła sobie nowa hala targowa w Plymouth (Anglia), z dużym zainteresowaniem spotkał się także projekt fabryki w Liverpoolu. Projektantem obu tych obiektów jest Polak, inż. Albin Chornowicz, podczas ostatniej wojny marynarz na niszczycielu ORP „Grom", a obecnie — wykładowca na wydziale inżynierii lądowej w Leeds. Inż. Chornowicz uważany jest obecnie w Anglii za jednego z najwybitniejszych architektów.

(WIT-AR)

NA ZDJĘCIU: Dr Jiri Farkaš z asystentem Věrą Harákovą obserwują jeden ze stopni syntezy fenetryny.

NAUKOWCY CZESCY dla rolnictwa

Walka ze szkodliwymi owadami jest bardzo ważnym problemem, zarówno w produkcji roślinnej jak i zwierzęcej.

Pracownikom Instytutu Biologii i Chemii Czechosłowackiej Akademii Nauk udało się opracować metodę produkcji **fenetryny** — niezwykle skutecznego środka owadobójczego. Preparat ten odznacza się znacznie większą skutecznością działania niż znany dotychczas i bodajże jedyny preparat amerykański. Produkcja fenetryny jest znacznie prostsza i tańsza. (m)

Naukowcy z Ziemi przy pomocy skomplikowanych i potężnych stacji rozmawiają z planetami Wielkiego Pierścienia. Po odczycie pięknej Wedy przechodzą na odbiór i oto ukazuje się im nieznana dotąd planeta. Żyją tam istoty bardzo zbliżone do ludzi.

I. JEFREMOW — MGŁAWICA ANDROMEDY

Tłum. H. NOWICKA

Człowiek ów niezgrabnie się ukłonił. Patrzał na ekran swymi beznamiętnymi oczami, przypominającymi obiektywy. Otworzył usta, które zamiast warg, posiadały klapy z miękkiej skóry. Rozległ się melodyjny i dźwięczny głos tłumaczącej maszyny.

— Zał Elet, kierownik Informacji Zewnętrznej Łabędzia 61. Nadajemy transmisję dla Żółtej Gwiazdy STL 3388 + 042F...

Dar Wietier i Jun Ant spojrzeli na siebie ze zdumieniem, a Mwen Mas chwycił Dara za przegub ręki. Mężczyzna bowiem wymienił galaktyczny znak wywoławczy Ziemi, a ściślej — całego układu słonecznego.

Spokojny głos elektronowego tłumacza brzmiał dalej... — Przyjęliśmy zupełnie dobrą transmisję gwiazdy... — i znów wymienił szereg cyfr i liter — ale zupełnie przypadkowo, nie podczas audycji Wielkiego Pierścienia. Oni nie znają języka Pierścienia i niepotrzebnie tracą energię, nadając swe audycje w okresie ciszy. Odpowiedzieliśmy im, gdy nadawali transmisję. Wynik będzie wiadomy po trzech dziesiątych sekundy...

Głos zamilkł.

— Trzy dziesiąte galaktycznej sekundy, czyli trzeba czekać około 600 lat — ponuro mruknął Dar. — Ciekaw jestem po co nadali nam tę wiadomość?

— O ile dobrze zrozumiałem gwiazda, z którą się połączyli, to Ipsylon Tukana konstelacji Południowego Nieba — odezwał się Mwen Mas — odległej od Ziemi o dziewiętnaście parseków. Mieści się więc ona niemal na granicy obszaru, z jakim utrzymujemy stałą łączność.

— Ale odbieramy przecież sygnały środka galaktyki oraz skupisk okrągłych — zapytała Weda Kong.

— Bardzo nieregularnie. Przypadkowa lub poprzez maszyny pamięci innych planet, opanów Wielkiego Pierścienia, tworzących łańcuch w przestworzach Galaktyki — odpowiedział Mwen Mas.

— Komunikaty nadane nawet przed tysiącami lat nie giną i w końcu docierają do nas — dodał Jun Ant.

— Czyli obserwujemy życie, które istniało, jeśli bierzemy pod uwagę obszary centralne galaktyki, dwadzieścia tysięcy lat temu?

— Tak, niestety. Oglądamy dawno już zmarłych i zapomnianych przez własny świat ludzi.

— Jesteśmy więc, mimo tak wielkich zwycięstw nad przyrodą, ciągle jeszcze bezsilni w walce z ogromnymi odległościami — oburzyła się Weda.

Nagle zaświeciło się zielone oko. Dziewczyna odczuła zawrót głowy na widok bezdennej głębi ekranu.

Ostro odcięte brzegi obrazu wskazywały, że jest to zapis odtworzony przez maszynę pamięci, a nie bezpośrednia transmisja.

Najpierw ukazała się powierzchnia planety. Olbrzymie bladoliliowe słońce zalewało przenikliwymi promieniami błękitną warstwę atmosfery.

— Tak, to jest słońce planety Ipsylon Tukana. Gwiazdy klasy B9 o bardzo wysokiej temperaturze. Siedemdziesiąt osiem razy gorętsza od naszego słońca — szepnął Mwen Mas.

Obraz zbliżył się. Widoczny stał się łańcuch gór jakby odlanych z miedzi. Nieznany świat jaśniał z jakąś dziwną, zwycięską wspaniałomyślnością.

Promienie słońca tworzyły nad konturami szczytów miedzianych gór srebrzystoróżową aureolę, która odbijała się w ciężkich fałdach fioletowego morza. Woda barwy ciemnego ametystu zdawała się być gęsta i rozbłyskiwała czerwonymi płomieniami przypominającymi skupisko żywych, malutkich oczu. Fale lizały masywny postument olbrzymiej statuy samotnie stojącej w dali od brzegu. Kobieta wykuta w ciemno-czerwonym kamieniu stała z odrzuconą do tyłu głową, z rękami wyciągniętymi jakby w ekstazie. Podobna była do kobiety ziemskiej. I to podobieństwo zdumiewało niemniej od jej piękności. Postać jej była bowiem uosobieniem ideału rzeźbiarzy Ziemi. Łączyła doskonałość fizyczną z subtelnością każdego szczegółu twarzy i całego ciała. Czerwony, polerowany kamień promieniował tajemniczo jak żywy.

Pięciu Ziemian z milczącym zachwytem patrzyło na zdumiewający świat. Tylko z szerokiej piersi Mwena wyrwał się krótki okrzyk. Od pierwszego spojrzenia na statuę każdy jego nerw zadrżał w radosnym oczekiwaniu.

Naprzeciwko figury, na brzegu, ciągnęły się szerokie białe schody. U podnóża ich stały wysmukłe wieże. Na ekranie pojawiały się coraz nowe obrazy.

Mignęły białe mury z szerokimi tarasami i portalami z błękitnego kamienia. Na ekranie pojawiła się olbrzymia sala zalana światłem. Matowo-perłowy kolor żłobionych ścian czynił wszystko w komnacie wyjątkowo widoczne. Uwagę widzów przykuła grupa stojących tam ludzi. Czerwony kolor ich skóry odpowiadał kolorowi statuy w morzu.

W sali znajdowało się dwóch mężczyzn i dwie kobiety. Obie pary były różnie ubrane. Jedna nosiła krótkie złociste okrycia, przypominające eleganckie kombinezony. Druga zaś miała płaszcze szmaragdowego koloru, którymi owinęli się od głów do stóp.

Ludzie ci wykonywali płynne ruchy dotykając strun, rozciągniętych na zastawce. Ściana z polerowanego szmaragdu czy szkła stawała się przezroczysta. Pod takt ich ruchów w kryształowej tafli pojawiały się i znikały wyraźne obrazy. Zmieniały się one jednak tak szybko, że nawet doświadczeni obserwatorzy Jun Ant i Dar Wietier mieli trudności z ich zrozumieniem.

W obrazach przewijała się historia planety. Szereg zwierzęcych i roślinnych form defilowało kolejno na ekranie. Jedne były bardzo dziwaczne, inne wyjątkowo piękne. Niektóre zwierzęta i rośliny podobne były swym kształtem do dawno wymarłych form życia na Ziemi.

Na ekranie przesuwały się nowe widoki: wielkie ogniska, stosy olbrzymich głazów, walki z dzikimi zwierzętami, uroczyste pogrzeby i obrzędy religijne. Cały ekran zajęła nagle postać rosłego mężczyzny ubranego w pstrą skórę zwierzęcą. Stał wspierając się jedną ręką o dzidę, a drugą wyciągając do góry. Nogę postawił na szyi leżącego potwora z obnażonymi kłami, z grzywą ciągnącą się wzdłuż grzbietu. Za nim stał szereg kobiet i mężczyzn, trzymających się za ręce i coś śpiewających. Obraz znikł. Znów ukazała się na ekranie sala. Miejsce pary w złocistej odzieży zajęła para w płaszczach. Nieznacznym ruchem zrzucili okrycia. Na szmaragdowym tle ściany żywym płomieniem zajaśniały ich ciemnoczerwone ciała. Mężczyzna wyciągnął do kobiety ręce. Ona odpowiedziała mu tak pięknym i radosnym uśmiechem, że Ziemianie mimo woli także się uśmiechnęli. Tamci rozpoczęli wolny taniec. Był to chyba nie tyle taniec, ile ćwiczenia rytmiczne. Tańczący chcieli widocznie ukazać całą doskonałość, piękno i giętkość swych ciał.

Mwen Masowi zdawało się, że słyszy melodię tańca. Weda Kong ścisnęła rękę Dara. Jun Ant siedział bez ruchu, a na jego wysokim czole wystąpiły krople potu.

Ludzie Tukana byli tak podobni do ludzi Ziemi, że zatracało się poczucie, iż są to istoty z innego świata. Czerwonoskórzy ludzie osiągnęli jednak taką doskonałość urody, o jakiej marzyli wszyscy artyści ziemscy.

Taniec się skończył. Młoda kobieta stanęła po środku sali. Uniosła ręce i twarz do góry. Skinęła ręką. Na wskazującym palcu jej lewej dłoni ukazała się błękitna kulka. Wystrzelił z niej srebrzysty promień. Dziewczyna posługiwała się nim jak olbrzymią wskazówką. Powoli przesuwał się promień z gwiazdy na gwiazdę. Równolegle pojawiały się na szmaragdowej powierzchni obrazy pustynnych lub zamieszkałych planet. Niektóre ziały straszliwą pustką pod czerwonymi, niebieskimi, fioletowymi i żółtymi słońcami. Czasami promienie ołowianego słońca pobudzały do życia na swych planetach płaskie kopuły i spirale nasycone ładunkami elektrycznymi, pływające jak meduzy w gęstej, pomarańczowej atmosferze lub oceanie. W światach pod czerwonymi słońcami rosły olbrzymiej wysokości drzewa z śliską, czarną korą, z wyciągniętymi do nieba miliardami krzywych gałęzi. Inne planety zalane były ciemną wodą. Ogromne, żywe wyspy ni to zwierząt, ni to roślin pływały ruszając niezliczoną ilością włochatych macek.

— Nie ma koło nich planet z wyższymi formami życia — odezwał się nagle Jun Ant.

— Nieprawda — zaprzeczył Dar — sąsiadują oni z płaską konstelacją gwiezdną. Od strony Eridanu istnieje tam układ z wysoko zorganizowanymi istotami. Układ ten wchodzi w skład Pierścienia.

— WWR 4955 + MO 3529 — podpowiedział Mwen Mas. — Ale dlaczego oni o tym nie wiedzą?

— Układ włączył się w Wielki Pierścień 275 lat temu, a tę audycję nadano jeszcze przedtem.

Czerwonoskóra dziewczyna z obcego świata strząsnęła z dłoni niebieską kulkę i odwróciła twarz w kierunku widzów. Rozpostarła ręce, jakby chciała kogoś objąć. Odrzuciła włosy do tyłu. Wargi jej poruszały się, powtarzając jakieś słowa. Zamarła w tej pozycji, rzucająca w lodowatą przestrzeń międzygwiezdną gorącą ludzką wieść o towarzyszach — ludziach obcych światów.

I znów uderzyła Ziemian jej niezwykła uroda. Nie było w niej bowiem nic z rytych surowych cech czerwonoskórych na Ziemi. Jej okrągła twarz z niedużym nosem, z wielkimi, szeroko rozstawionymi niebieskimi oczami i małe usta przypominały raczej typ północnych narodowości. Gęste czarne włosy spadały miękimi falami.

— Dlaczego oni nic nie wiedzą o Wielkim Pierścieniu? — niemal jęknęła Weda.

— Teraz już chyba wiedzą — odezwał się Dar — to co widzimy nastąpiło trzysta lat temu.

— Osiemdziesiąt osiem parseków — zabrzmiał niski głos Mwen Masa. — Osiemdziesiąt osiem... Ci, których przed chwilą oglądaliśmy, dawno już nie żyją.

I jakby potwierdzając jego słowa obraz cudownego świata znikł i ekran zgasł.

Przez chwilę wszyscy siedzieli bez ruchu. Pierwszy ocknął się Dar. W pośpiechu przesunął granatową rączką. Wyłączenie słupa kierunkowej energii odezwało się niskim dźwiękiem stacji. Uprzedzono w ten sposób inżynierów energostacji o konieczności rozdzielenia potężnego strumienia energii. Dopiero po dokonaniu wszystkich operacji Dar wrócił do swych towarzyszy.

Jun Ant przeglądał zapisane kartki.

— Część memogramu z gwiezdną mapą należy natychmiast wysłać do Instytutu Południowego Nieba — zwrócił się do młodego pomocnika Dara.

Ten spojrzał na Juna ze zdumieniem, jakby dopiero obudzony z głębokiego snu. Surowy uczony ukrył uśmiech. Przed chwilą oglądane obrazy rzeczywiście przypominały marzenia senne o pięknym świecie.

— Mieliście rację, Mwen, twierdząc, że wydarzy się dziś coś niezwykłego. Po raz pierwszy od ośmiuset lat zjawiła się przed nami z głębin Wszechświata planeta zamieszkała przez bratnie istoty. I to nie tylko poprzez rozwój umysłowy, ale i fizyczny. Jeszcze jestem pełen radości z powodu tego odkrycia! Pięknie rozpoczęliście swoją pracę! Starożytni uznaliby to za pomyślną wróżbę...

Dar Wietier połapał się, że jest wyjątkowo wymowny. A gadulstwo uważane było w epoce Wielkiego Pierścienia za jedno z hańbiących niedoskonałości człowieka. Zamilkł więc nie dokończywszy myśli.

— Tak, tak, — odezwał się z roztargnieniem Mwen Mas. Towarzysze spojrzeli na niego ze zdziwieniem.

— Może jest on zbyt wrażliwy? — pomyślał Dar.

Ale Mas wyczuł zdziwienie kolegów i natychmiast się opanował.

Ruchome schody wyniosły ich na górę. Do szerokich okien i gwiaździstego nieba, które znów było dalekie i obce.

Mwen Mas i Dar Wietier musieli pozostać.

Weda szepnęła przyjacielowi, że nigdy nie zapomni tej nocy.

— Wydałam się sobie tak żałosna! — zakończyła. Ale uśmiech jej przeczył smutnym słowom.

Dar zrozumiał, co miała na myśli i gorąco zaprzeczył.

— Jestem pewien, że gdyby czerwona kobieta zobaczyła ciebie, Wedo, to byłaby dumna ze swojej siostry. Naprawdę. Nasza Ziemia nie jest gorsza od ich świata. Twarz Dara zajaśniała miłością.

— Ale tylko dla ciebie, kochany przyjacielu — uśmiechnęła się Weda. — A zapytaj Mwen Masa! — Skinęła głową na pożegnanie i znikła w załomie ściany.

Świtało już, gdy Mwen Mas został nareszcie sam. W chłodnym, nieruchomym powietrzu rozlewało się szarawe światło. Morze i niebo miały jednakową kryształową przejrzystość.

Mas długo stał na tarasie obserwatorium, wpatrując się w mało znane kontury budowli.

Na niewysokim płaskowzgórzu wznosił się olbrzymi aluminiowy łuk, przekreślony dziewięcioma równoległymi pasami. Między nimi umieszczono opalono-kremowe i srebrzysto-białe szyby optyczne. Był to gmach Rady Wypraw Międzygwiezdnych. Przed nim umieszczono pomnik pierwszych zdobywców Kosmosu. Poranek już się zaróżowił, a Mwen Mas jeszcze przemierzał balkon szerokimi krokami. Nigdy dotąd nie doznał tak wielkiego wstrząsu. Wychowany według reguły ery Wielkiego Pierścienia przeszedł w swoim czasie surową zaprawę fizyczną i z powodzeniem wykonał „zadania Herkulesa". Tak bowiem dla upamiętnienia pięknych mitów starożytnej Hellady nazywano trudne czyny wykonywane przed ukończeniem szkoły przez każdego młodego człowieka.

Dzisiaj, w pierwszym dniu jego nowej pracy, zdarzyło się spotkanie z pokrewnym Ziemi innym światem i w duszy Masa pojawiło się coś nowego. Przerażony stwierdził, że powstała w nim jakby jakaś otchłań, o której istnieniu nie wiedział przez dotychczasowe lata swego życia. Nie do zniesienia zdawało się być pragnienie powtórnego spotkania z planetą gwiazdy Ipsylon Tukana. Nigdy nie zapomni czerwonoskórej dziewczyny, jej wołających ramion delikatnych współotwartych ust!

Świadomość, że potworna odległość, która dzieliła go od tamtego świata, odległość dwustu dziewiętnastu lat świetlnych, jest jeszcze nie do przebycia, nie osłabiała jego pragnienia, lecz je jeszcze potęgowała...

(Ciąg dalszy nastąpi)

W NASTĘPNYM ODCINKU „TANTRA" STAJE SIĘ SATELITĄ ŻELAZNEJ GWIAZDY.

MANNA z NIEBA i zamienione głowy

„...Po trzech dniach zapasy wody były na wyczerpaniu. Tysiące ludzi cierpiało pragnienie, mając nad głową bezlitosne słońce, a pod stopami nagą, beznadziejną ziemię.

— Cóż będziem pić? — wołali głośno.

Wkrótce zabrakło również jedzenia, na jak długo bowiem mogły wystarczyć zabrane w pośpiechu podpłomyki?

— Co mamy jeść? — to wołanie rozbrzmiewało teraz, płaczliwie i urągliwie.

Piątego dnia odkryli na wyżynie, przez którą szli, okolone drzewami źródło; było ono zresztą, pod nazwą źródła Mara, oznaczone na mapie, którą nosił w głowie Jozue Wprawdzie woda miała wstrętny smak z powodu niezdrowych domieszek, co wywołało zawód i ogólne szemranie, ale Mojżesz, którego potrzeba uczyniła pomysłowym, sporządził rodzaj filtru, który jeśli nie całkiem, to w znacznej części zatrzymywał szkodliwe przymieszki. Sprawił w ten sposób cud u źródła, dzięki czemu urąganie przerodziło się w radosną manifestację i bardzo podniosło jego znaczenie.

Co się zaś tyczy jadła, to również zdarzył się cud, który początkowo wzbudził radosne zdumienie. Okazało się bowiem, że wielkie obszary w pustyni Patran pokryte były liszajową, cukrowatym porostem, drobnym i krągłym, podobnym do nasienia kory jandrowej, manną, która łatwo się pauła i nie spożywana od razu, zaczynała cuchnąć, natomiast roztarta i pieczona jako podpłomyki w popiele, dawała, w braku lepszej, całkiem znośną potrawę; wedle jednych smakowała jak bułka z miodem, wedle innych zaś, jak placek na oleju".

W taki to sposób przedstawia Tomasz Mann w noweli „Prawo" znaną powszechnie z Biblii historię cudownego wytryśnięcia źródła ze skały i manny spadłej z nieba podczas pobytu Żydów na puszczy. Niektórzy fakty te tłumaczą jeszcze inaczej: laska Mojżesza była różdżką, przy pomocy której odkrył on miejsce, pod którym biło źródło, a sławna „manna z nieba" to ziarenka pewnego gatunku traw, niezwykle delikatne i opadające na ziemię za lada powiewem. Trawy te rosną na Polesiu i znanym był fakt, że w czasie głodu, dawnymi laty, kobiety wiejskie wychodziły rankiem na łąkę z przetakami, strząsając w nie wilgotne jeszcze od rosy nasiona, zanim osuszone słońcem opadną na ziemię.

Oto przyrodnicze wytłumaczenie biblijnego tekstu: „Poranna też rosa leżała koło obozu. A gdy okryły wierzch ziemie, ukazało się na puszczy coś drobnego a jakoby w stępie utłuczonego, na podobieństwo szronu na ziemi.

— Ten jest chleb, który dał wam Pan ku jedzeniu — rzekł Mojżesz. — Niech zbierze z niego każdy ile potrzeba ku jedzeniu. Żaden niech nie zostawia z niego do zarania.

Którzy nie posłuchali go, ale zostawili niektórzy z nich aż do poranku; i jęło się zalegać robactwem i pogniło.

I zbierali po ranku każdy, ile mogło być dosyć ku jedzeniu: a gdy się zagrzało słońce, topniało".

W innej noweli „Zamienione głowy", znanej słuchaczom Polskiego Radia z nagranego kilka miesięcy temu słuchowiska, Tomasz Mann rozprawia się z praktykami hinduskich jogów i różnego rodzaju „cudami" spod indyjskiego nieba. Nowela „Oszukana" mówi o „cudzie" miłości sprowadzającej harmonię między duchem i ciałem: głębokie uczucie budzi w starzejącej się kobiecie wstrząs fizjologiczny — „zmartwychwstanie kobiecości". W rezultacie okazuje się, że „cudu" nie ma, jest tylko nowotwór...

Sprowadzeni z krainy cudów na ziemię czytelnicy „Ostatnich nowel" Tomasza Manna, nie powinni doznawać rozczarowania. Wszelkie „cuda" bowiem, niezależnie od ich fizycznej przyczyny, są źródłem emocjonalnych przeżyć, znanych pod nazwą poezji. Naturalnie, o ile nie wypadną się w zwykłą histerię!

GCE

KTO KOGO WYCHOWUJE?

A. OMILJANOWICZ

Bardzo lubię dzieci. Czynię od razu na początku to wyznanie żeby nikt nie posądził mnie o ducha nienawiści do cierpiących małych i większych istot. Wydaje mi się jednak, że ich psoty przekraczają już granice przyzwoitości.

Oto przykład. Niedawno, pracownicy wodociągu przenieśli na nowe miejsce stanicę-fontannę. Przy tej okazji zainstalowano w niej pomysłowe oświetlenie, ukryte dyskretnie za małekimi szybkami. Niestety, dziś znaczna część szybek już jest wybita. Potłukły je w drobny mak dzieciaki strącając sople lodu z fontanny.

Przykład drugi. Na ulicy Sienkiewicza zainstalowano automat do sprzedaży papierosów. Po kilku godzinach automat został zepsuty. I tu znów nasze kochane dzieciaki. Stale coś przy automacie dłubią, chociaż nie powinny w ogóle interesować się papierosami.

Przykład trzeci. W bloku na ulicy Sienkiewicza jest winda. Bardzo często nie działa ona też za przyczyną dzieci. Na różne sposoby próbują one uruchamiać windę i psują zamek.

Tyle o przykładach, które można by przytaczać dość długo. Ale chyba wystarczy i tych aby stwierdzić, że jest coś nie w porządku. Oto przed naszym okiem miłe skądinąd dzieciaki, brodzą nam i uczą się nieposzanowania cudzej pracy, nieposzanowania cudzego wysiłku. Zapewne robią to nieświadomie, ale ludzie, którzy to wszystko dostrzegają i pomijają milczeniem czy obojętnym wzruszeniem ramion, jak najbardziej świadomie tolerują groźne zjawisko. Czym bowiem skorupka nasiąknie...

Dziwię się przeto — jak dzieci na Rynku Kościuszki mogły potłuc szkła fontanny, jak mogły zepsuć automat na ul. Sienkiewicza, jak mogły zeszpecić wystawę plakatu filmowego skoro to wszystko działo się dosłownie pod okiem dorosłych.

Kiedyś przy okazji dyskusji nad psotami dzieci w windach, ktoś postulował żeby po prostu nie budować wysokich domów i nie instalować wind. Gdyby to rozumowanie dostosować do powyższych przykładów trzeba by w końcu zrezygnować z wszelkich innowacji narażonych na dziecinne psoty. Trzeba by zaprzeczyć postępowi. W związku z tym ciśnie mi się wprost pytanie: kto tu i na kogo winien oddziaływać i kto kogo wychowywać? Poszukajmy rychło odpowiedzi bo niedługo będziemy musieli pierwsi składać ukłony na ulicy nabisurmanionym wyrostkom!

EFEL

CIEŃ GILOTYNY

CZĘŚĆ II OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Historia królewieckiej gilotyny nie była na tyle burzliwa co jej poprzedniczki z XVIII wieku. Kara śmierci przez ścięcie głowy była w Niemczech hitlerowskich stosowana i do 1939 roku. Kaci w Niemczech metodą średniowiecznego topora wykonywali wyroki w więzieniach na specjalnych pniach. Tak było i w królewieckich więzieniach. Pomimo, że więzienie „Neubau" zostało wybudowane na krótko przed wojną i wyposażone w nowoczesne urządzenia, wykonanie wyroków śmierci pozostało bez zmian.

Było takie niewielkie podwórko w więzieniu „Neubau", gdzie stał solidny dębowy pień z wyżłobionym miejscem na ułożenie szyi skazańca, posiadający haki do mocowania kajdan. Tu toporem wykonywano wyroki śmierci.

Do 1939 roku wyroki śmierci nie trafiały się tak często i królewiecki kat zbytnio się nie przepracowywał. Wybuch wojny radykalnie zmienił ten stan rzeczy. Do królewieckiej kaźni zaczęto przywozić coraz więcej skazanych. Przywożono przede wszystkim ludzi za przestępstwa polityczne, dywersję, wywiad, zdradę stanu. Niezależnie od tych „ciężkich" wobec faszyzmu przestępstw, przywożono tu również ludzi skazanych na karę śmierci za przestępstwa gospodarcze i pospolite. Siedzieli więc skazańcy za bicie świń i handel mięsem, za uderzenie Niemca, i miłość z Niemką. Tych była jednak mniejszość. Obok najliczniejszej grupy Polaków siedzieli także Niemcy, Francuzi, Rosjanie, Anglicy skazywani przede wszystkim za wywiad i dywersje. Skazanych na karę śmierci w królewieckiej kaźni było z każdym miesiącem wojny coraz więcej.

Kat miał pełne ręce roboty. Ażeby mu ulżyć, trochę skazańców wieszano, trochę rozstrzeliwano. Ale na tym się nie skończyło. Gauleiterzy: Greiser z Poznania, Förster z Gdańska i Koch z Królewca na jednej z audiencji u Hitlera skarżyli się na coraz większą ilość wyroków śmierci na buntowniczych Polaków, i że etatowi kaci mają pełne ręce roboty. Ponieważ uważali, że na Polaków szkoda kuli, a wieszanie to za długi i uciążliwy proceder, prosili Führera o akceptację projektu zainstalowania w swoich „stolicach" gilotyn. Projekt Führerowi spodobał się. Pogratulował pomysłu i trójka gauleiterów szybko zaczęła wprowadzać go w życie.

Jedna z berlińskich firm specjalizująca się w budowie krematoriów w obozach koncentracyjnych, produkująca kajdanki i inne artykuły „pierwszej potrzeby", przeznaczone dla gestapo i SS, podjęła się w ramach „produkcji ubocznej" wykonać i zainstalować gilotyny w więzieniach: Poznań, Gdańsk i Królewiec.

Pierwowzór paryskiej gilotyny zmodyfikowano, nadano bardziej nowoczesne kształty i ulepszono sposób podciągania w górę toporu. W królewieckiej gilotynie topór ważył 56 kg i spadając z 2-metrowej wysokości po dobrze naoliwionych szynach swoim własnym ciężarem odcinał skazańcom głowy.

Na umieszczenie gilotyny wybrano w więzieniu „Neubau" specjalną piwnicę. Ciemnymi kaflami wyłożono ściany i posadzkę. Porobiono ścieki na krew i system spłukiwania posadzki wodą. Sama sala, gdzie stała gilotyna, miała surowy i pełen prostoty wygląd. Obok odgrodzona kotarą była druga sala. Duży stół nakryty zielonym suknem. Wzdłuż ścian pełno kwiatów — oleandrów i portret Hitlera patrzący groźnie ze ściany.

GILOTYNA — potworne narzędzie hitlerowskiej zbrodni. Była ona zainstalowana w kaźni „Neubau" w Królewcu, gdzie w czasie okupacji ścięto głowy tysiącom ludzi.

(Ciąg dalszy w środę)

Kwadraty magiczne

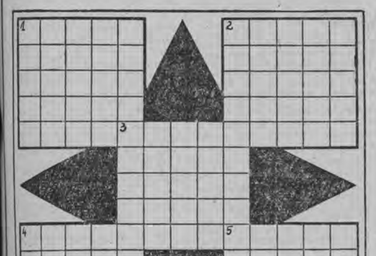

Figura składa się z pięciu kwadratów mających 5 × 5 powiązanych ze sobą, do których należy wpisać wyrazy o podanym niżej znaczeniu tak, by można je było czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Kwadrat 1:

1 — pokarm dla kanarków; 2 — znany fizyk francuski; 3 — agresja; 4 — roślina z rodziny smarykowatych najpopularniejsza w Meksyku; 5 — rzeka we Francji.

Kwadrat 2:

1 — wieprzak z rosyjska; 2 — papuga; 3 — styl w sztuce; 4 — szwajcarski ośrodek sportów zimowych; 5 — polecenie.

Kwadrat 3:

1 — rodzaj rewolweru; 2 — miasto w Turcji; 3 — starodawny taniec francuski; 4 — jedna z elektrod; — 5 imię żydowskie.

Kwadrat 4:

1 — węglowodór; 2 — upomnienie, pouczenie; 3 — przysmak z surowego mięsa; 4 — imię żeńskie; 5 — nagle, jednocześnie.

Kwadrat 5:

1 — napad lotniczy; 2 — postać z powieści Lema; 3 — belka, na której układa się deski lub cieńsze belki; 4 — drugi pokos siana; 5 — machina oblężnicza.

Nadesłał W. WEREMCZUK

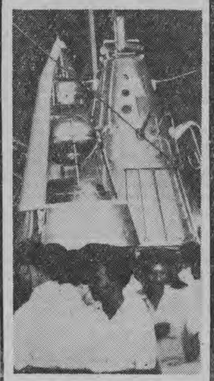

W Colombo (Cejlon) otwarto wystawę rzemiosła dziecięcą. Modele sputników wzbudzają zainteresowanie tysięcy zwiedzających.

Fot. — CAF

DOOKOŁA EUROPY

Ciąg dalszy ze str. 5

dakcyjnego kolegi. Musicie bowiem wiedzieć, że Zdzisio Zaremba (w redakcji nazywamy go z rzymska Zarembusem) jest przecież rodowitym „Rzymianinem".

Na skraju wsi powitały nas... gęsi. Może ze 20 sztuk. Co prawda niektóre robiły niesamowity rwetes i nieco agresywnie wyciągały w naszym kierunku szyje. Dawały tym chyba do zrozumienia, że ich rola nie zmieniła się od owych czasów, kiedy to na Kapitolu...

Stolica Włoch RZYM, liczy obecnie przeszło półtora miliona mieszkańców. Miasto to, pełne zabytków historycznych i monumentalnych budowli, odwiedzają liczni turyści z całego świata. Rzym jest bodaj jednym miastem na świecie, w którym znajduje się... obce państwo (Cita ue Vaticano).

Sam Rzym (oczywiście z dodatkiem — Włoski) jest

Stolica Szwajcarii — Genewa. Widok na jezioro i dachy wielopiętrowych domów. W kółku — sołtys Szwajcarii koło Suwałk.

wioską podobną do wielu, które spotykamy na całej Białostocczyźnie. Te same radości i kłopoty. W wiosce znajduje się 40 gospodarstw. Mieszka tutaj około 200 osób.

Być w Rzymie i nie porozmawiać o pierwszym astronaucie, mistrzu Twardowskim? Przecie — jak głosi legenda — właśnie tutaj diabli założyli sieci na jego duszę.

— Jedziemy pod las — rozkazuje przewodnik. — Tam właśnie stała owa karczma, która Rzym się nazywała.

Pięć minut drogi i oto jesteśmy już na miejscu. Rozczarowanie. Po sławnej karczmie nie zostało nawet śladu. Opodal rośnie tylko wielki, liczący chyba kilkaset lat wiąz. Zdzisio, nie traci jednak rezonu.

— Popatrzcie — mówił uradowany — tutaj znajduje się bagienko. Co, nic wam to nie mówi? To przecież w tym miejscu właśnie Twardowski wykopał staw, napełnił go święconą wodą i kazał się w nim wykąpać czartowi.

— A kiedy zburzono karczmę?

— Chyba jakieś sto lat temu. W Rzymie już nikt nie pamięta tej karczmy. Ale nie ulega wątpliwości, że istniała i w niej właśnie „gimnastykował się" Twardowski.

Przed samym wyjazdem z Mystek-Rzymu dowiedzieliśmy się o pewnej ciekawostce. Otóż w samym Rzymie przeważają nazwiska — Mystkowski. Ale za to w sąsiedniej wiosce, Włostach, mieszka wielu gospodarzy o nazwisku Rzymski.

SZKOCJA, GODZ. 19.03

Mokro, mgła. Psiakrew, w Szkocji to tak zawsze. Co prawda kobiety tej narodowości słyną z pięknej cery, ale nam, turystom, cóż z tego? Angielkom wilgoć robi dobrze na skórę, a nam źle na... reumatyzm. Nie ma to jak ojczyste warunki klimatyczne. Oj, Polsko, kraju daleki...

Macie co do tego wątpliwości — to poczytajcie. Był moment dramatyczny. Naszemu kierowcy, Władkowi, pokręciły się drogi. Cóż dziwnego, tyle granic w ciągu dnia! Zmuszeni koniecznością zatrzymujemy napotkaną furę: — Czy daleko Szkocja?

— Oj, daleko, panowie, aże za Raczkami...

No i tam, w domu Rynkiewiczów, zadajemy to samo co i wszędzie pytanie: — Skąd mogła się wziąć taka dziwna nazwa wioski?

— A wiecie państwo, że mnie w wojsku to ciągle o to pytali. Ty Szkot? A no, Szkot. A inni to myśleli, że prawdziwie — zagraniczny.

Młody Rynkiewicz, Zygmunt, wykańcza nowy dom: — Zaczęliśmy przed moim wojskiem — mówi — ale widzicie państwo, wróciłem, a dom nie gotowy.

— Brakowało młodych rąk...

— Tak, pewno. Toteż i z tej przyczyny zostaję na gospodarstwie. Obejrzałem w wojsku kawałek świata, czasem serce się rwie do miasta, ale rozum mówi co innego. Co będzie z gospodarstwem? Ojciec stary i dziewczyny, to na nic... Tak i tutaj zostaję.

— A z nazwą naszej wioski to jest tak. Jak Pac budował swój pałac, to do tej budowy sprowadził robotników aż ze Szkocji. O, w tym miejscu, gdzie teraz nasz dom, stały ich baraki i oni w tych barakach mieszkali. Nazywano ich tu — Szkotowiaki. Tyle i po nich zostało. Nazwa wioski, pałacowa brama, baszta w ruinie, lochy.

— Może jeszcze i paru potomków...

— Eee... — Rynkiewicz — ojciec argumentuje raczej przekonywająco. — Przecież zostawiliby i nazwiska. A w naszej wiosce nazwiska polskie. Tylko jest czterech Saulców, i jeden Koper (Cooper?!) To i wszystko na 26 gospodarstw, na jakieś 150 dusz.

NOTUJEMY: W Polsce mieszka 150 Szkotów. Wioska jest spokojna, miejscowa milicja niewiele ma ze Szkotami kłopotu. Bójki są wielką rzadkością, a zużycie alkoholu niżej niż przeciętne. Klimat surowy. Kiedy w centralnej Polsce chodzą „w figury", tu wypada rozgładzić się już za ciepłym ok[illegible]em. Za to w lecie — sam cud. Rzeka Rozpuda poczyna [illegible]bie jak chuligański górski potok. Podobno zresztą można tu też łowić pstrągi.

Ciąg dalszy na str. 10

DOOKOŁA EUROPY

Ciąg dalszy ze str. 9

Piękno Szkocji ściąga powoli coraz więcej letników. Przeważnie „od Warszawy". Letnicy wynajmują wszystkie możliwe do wynajęcia pokoje i piszą do znajomych, że spędzają urlop za granicą.

Szkoci nie chodzą na żadne dorywcze roboty i zajmują się głównie uprawą roli. Sieją żyto, owies i kartofle. Mają przeważnie nieduże 7—8-hektarowe gospodarstwa i duże kłopoty z wywiązaniem się z obowiązków wobec państwa.

Rynkiewicz-senior wyjaśnia: — Mają nas przeklasyfikować w przyszłym roku. I światło podobno też w 60-tym przeprowadzą. Byłoby dobrze. Siedmioro dzieci i prawie wszystkie we szkole...

Może jeszcze coś ciekawego dzieje się w waszej wsi?

Bohaterki wiecznego miasta — gęsi kapitolińskie. Jeszcze i dziś bronią dostępu do Rzymu.

— Jest kółko rolnicze.
— A co ono robi?
— Tak po prawdzie, to jeszcze nic.

SZKOCJA położona jest w północnej części Wielkiej Brytanii. Zajmuje powierzchnię 47.171 km kw. Stolica Szkocji jest Glasgow. Spośród innych narodowości Wielkiej Brytanii Szkoci wyróżniają się tym, że zgodnie z tradycją ubierają się w kraciaste spódniczki i przepięknie grają na kobzach. Podobno są skąpi.

— Ładna ta wasza Szkocja, panie Rynkiewicz. Tylko mamy małe zmartwienie. Wie pan, byliśmy w Szkocji, a kobziarza ani na lekarstwo. A i mężczyzny w spódnicy nie udało nam się spotkać. Kto w tę naszą podróż uwierzy?

Za chwilę ze starego domu dobiega donośny głos gospodarza: — Ubierzta Mańka!

Dziewczęta, najwyraźniej zgorszone, bronią się: — W nasze spódnice! Co też tata...

— Ubierzta Mańka!

Pomogło. Zrobiliśmy zdjęcie mężczyzny w damskim stroju.

Składamy więc tą drogą najserdeczniejsze dzięki ojcu — Antoniemu Rynkiewiczowi i synowi — Marianowi za to, iż nie pozbawili nas wiary w to, iż Szkoci nakładają czasami spódnice...

IRENA RADLIŃSKA
STANISŁAW ŚWIERAD

Za kierownicą „Warszawy": W. ŁUKASZUK
Retusz. J. LENGIEWICZ
Zdjęcia: Z. ZAREMBA

Dwaj autentyczni Szkoci. Jeden z okolic Glasgow, drugi z okolic Raczek.

TERCET na tematy operetkowe

Zawsze odnosiłam wrażenie, że u nas — jest na to jeszcze za wcześnie. Po kilku gościnnych występach cudzych operetek, przyjmowanych przez naszą publiczność entuzjastycznie, pomyślałam sobie jednak: dlaczego nie spróbować? A przecież z naszą orkiestrą symfoniczną była podobna historia. Najpierw długo nic, bo brak tradycji — a potem nagle jest.

Oczywiście, nie chodzi o naśladowanie złych doświadczeń. Dlatego właśnie z pytaniem: czy nie za wcześnie? — zwróciłam się do trzech — najbardziej kompetentnych na naszym terenie osób.

A oto trójgłos w tej sprawie:

Dyrektor Teatru im. Al. Węgierki — Zbigniew Sawan współpracował między innymi z Operetką Warszawską, ma więc doświadczenie w tej dziedzinie. Dlatego uważa, że czas już przygotowywać zaplecze: jakieś studium wokalistyczne i baletowe. Teatr dramatyczny ze swej strony powinien sięgać częściej po komedie muzyczne. Już teraz zresztą teatrowi potrzebna jest współpraca z muzykami. W bieżącym repertuarze przewidziano wystawienie „Jadzi — wdowy". W repertuarze na przyszły sezon można by przewidzieć więcej małych form muzycznych.

Operetka — to minimum 25 osób chóru, 25 — baletu, 60-osobowa orkiestra, około 25 solistów (dwie obsady). Jeżeli Białystok chce mieć z czasem operetkę — trzeba zacząć od podstaw od solidnego przygotowania. Jedyna realna droga — poprzez komedię muzyczną do operetki.

* * *

Dyrektor Orkiestry Symfonicznej — Jan Kulaszewicz, a zarazem dyrygent chóru „Kurpi Zielonych", naświetla zagadnienie od strony możliwości i zainteresowań muzyków. Jak powszechnie wiadomo, orkiestra nie została dotąd upaństwowiona, wobec czego zrozumiałym wydaje się fakt, że muzycy musieli sobie „dorabiać" w lokalach, co nie podnosi bynajmniej ich kwalifikacji. (Niestety, średnie zarobki w orkiestrze nie przekraczają 700 zł, a trzeba z czegoś żyć).

Zorganizowanie teatru muzycznego otworzyłoby nowe perspektywy. Zamiast „dorabiać" na dancingach — muzycy pozostawaliby pod stałą opieką swego dyrygenta. Zespół orkiestry wzbogacił się już o kilku dobrych muzyków, wszystko wskazuje na to, że jego poziom nadal będzie wzrastać.

Tu dyr. Kulaszewicz wypowiada zdanie zgodne z naszym stanowiskiem: „objazdówki", które mieliśmy możność oglądać — nie dość, że nie reprezentowały żadnego poziomu — to jeszcze odnosiły się lekceważąco do naszej publiczności. „Tu nikt nie zna się na muzyce, wobec tego można grać bez skrzypka, który akurat źle się czuje". (Fakt autentyczny!).

Własny zespół z pewnością solidniej podchodziłby do pracy.

Jeżeli chodzi o chór — poważne rezerwy można czerpać z zespołu „Kurpie Zielone". Stąd właśnie dwie osoby zaangażowano do zespołu „Mazowsze", dwie inne — do

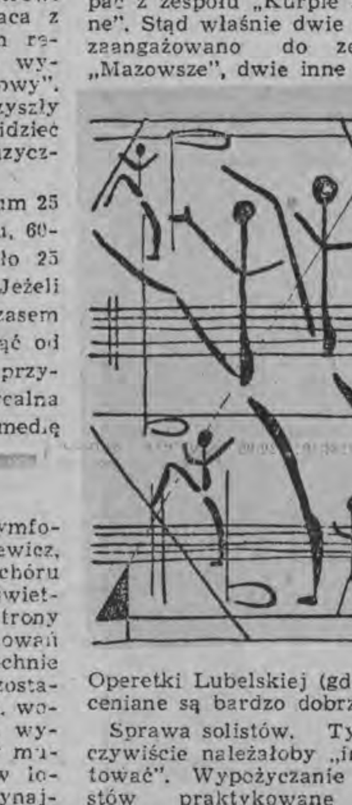

Operetki Lubelskiej (gdzie oceniane są bardzo dobrze).

Sprawa solistów. Tych oczywiście należałoby „importować". Wypożyczanie solistów praktykowane jest zresztą i przez poważne, posiadające własny dobry zespół — teatry. Już dziś zresztą dyr. Kulaszewicz byłby w stanie sprowadzić dobrego tenora, a rodowitego białostoczanina, który wyraża chęć osiedlenia się w rodzinnym mieście. Takich przypadków znalazłoby się więcej, gdybyśmy rozpoczęli konkretne prace organizacyjne. Nie brak również „speców" — reżyserów i muzyków, którzy z chęcią podjęliby się pracy z nowym zespołem.

* * *

Cyryl Januszkowski — dyrektor Ogniska Baletowego, jest bardziej sceptycznie nastawiony.

„Jak już zaczynać — to od razu od „silnego uderzenia". Nie jakieś tam komedie muzyczne, ale od razu dobra operetka z bogatą wystawą i dobrymi (wypożyczonymi) solistami. Czy nas na to stać?

Rozmowie przysłuchuje się pani Tamara Januszkowska.

— A pomieszczenie? A oprawa plastyczna? Dekoracje i kostiumy? Żeby nie było blamażu.

— Pamiętam — zaczyna wspominać pan Cyryl — jak było w Wilnie. Chcieli organizować operetkę — to zaczęli od angażowania najlepszych sił. A jaka jest w Białymstoku sytuacja z mieszkaniami?

Pytam o „własne możliwości". Owszem Ognisko byłoby w stanie zasilić balet — jakieś 12 dziewcząt i 8 chłopców już dziś mają się czym pochwalić.

Zresztą wielu absolwentów Ogniska pracuje w operetkach.

Tu pani Tamara sypie przykładami:

Gęślicka — w Operetce Łódzkiej, Basia Łukaszewicz i Krysia Dajnowicz — w lubelskiej. Jedną z solistek Operetki Warszawskiej jest Łotowska — nasza wychowanka. Ryśka Wendorfa porwało „Mazowsze".

Czyli, że z młodymi kadrami nie jest tak źle?

Tak więc nasz trójgłos (pp. Januszkowscy liczą się jako jedno!) wypadł może nieco w tonacji minorowej. Ale wszyscy są zgodni co do jednego: że czas zacząć przygotowania. Bardzo dobrze, że teatr myśli o komedii muzycznej.

Godna uwagi jest też myśl stworzenia studium operetkowego (no, może niezupełnie tak ale chodzi o przygotowanie kadry).

Pozostaje otwarta jedna kwestia: kto się tym zajmie? Bo przecież zastanawianie się, czy operetka będzie przy teatrze, czy przy orkiestrze — nie ma zupełnie sensu. Myśleliśmy o operetce — już od kilku lat. Teraz trzeba zacząć działać — jeśli chcemy mieć operetkę za... parę lat. Niestety, są to bowiem plany na przyszłość. A jak bardzo ta przyszłość będzie odległa — zależy tylko od tego, czy potrafimy realizować własne plany i marzenia.

K. SIEMIATYCKA

P.S. Skądinąd wiadomo nam, że o operetce „marzą" ojcowie miasta i władze kulturalne. Co ważniejsze gotowi są marzenia te poprzeć konkretami. Warto zatem doprowadzić do spotkania zainteresowanych stron i przystąpić do rozdzielenia zadań. Dyskusje też są potrzebne, ale konkretne i nie ciągnące się w nieskończoność. W powodzi słów utopić można bowiem nawet największą ideę, a co dopiero operetkę?

DR. ELIZA OTTESEN-JENSEN w BIAŁYMSTOKU

Poradnia Świadomego Macierzyństwa w Białymstoku gościć będzie w poniedziałek, 23 listopada, znakomitego specjalistę i społecznika dr Elizę Ottesen-Jensen.

Dr Eliza Ottesen-Jensen piastuje funkcję przewodniczącej organizacji uświadomienia seksualnego. Jest też przewodniczącą Międzynarodowej Organizacji Planowania Rodziny.

Tego samego dnia po południu dr Eliza Ottesen-Jensen spotka się z zarządem Świadomego Macierzyństwa. Zostaną z pewnością wymienione zdania i poglądy na tematy ogromnej wagi.

W naszym województwie idea świadomego macierzyństwa nie ma jeszcze zbyt dużych osiągnięć ani tradycji. Niemniej w ciągu ostatniego roku z inicjatywy Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa zostało wygłoszonych wiele odczytów w zakładach pracy, w PGR-ach, w szkołach. Przykładowo: na tematy świadomego macierzyństwa Towarzystwo Wiedzy Powszechnej wygłosiło 316 odczytów, na uniwersytetach powszechnych i robotniczych wygłoszono 58 wykładów, a Liga Kobiet w swoim środowisku zorganizowała w ciągu roku 21 odczytów i pogadanek na tematy regulacji urodzeń; wyświetlono też 9 filmów oświatowych z tego zakresu.

Do dużych osiągnięć Towarzystwa zaliczyć należy również rozpowszechnianie broszur, książek i ulotek propagandowych. Lektura — to w kwestiach konieczności wzmożonego uświadomienia społeczeństwa — sprawa pierwszorzędnej wagi.

Liczymy na to, że wizyta niecodziennego gościa pozwoli rozwiązać działaczom społecznym, krzewicielom świadomego macierzyństwa, wiele spraw w sposób nowy, dający pozytywne rezultaty za granicą. (ir)

FAŁSZERZE PIENIĘDZY

(29)

Nie mógł długo pozostawać na miejscu, gdyż dowiedział się od swych nowych przyjaciół, że Scotland Yard usilnie poszukuje niejakiego Schwenda alias Wendiga. Udał się do Monachium, gdyż wiedział, że łatwiej jest skryć się w wielkim skupisku ludzi. Tu przypadkiem dostał się do więzienia i zdawało się, że już nic go nie uratuje, kiedy znowu znalazł wyjście z niebezpiecznej sytuacji. Za cenę bajecznych skarbów ukrytych w Kaunsertal odzyskał wolność i znikł bez śladu.

Przy pomocy sfałszowanego polskiego dowodu osobistego wyjechał jako emigrant do Ameryki Południowej i osiedlił się w Peru, gdzie zakupił piękną, rozległą hacjendę. Do dziś prowadzi wesoły tryb życia. Często z cynizmem stwierdza: „Jeżeli chodzi o mnie, to wojna bezsprzecznie opłaciła się".

Jak doszło do tego, że po 14 latach dno jeziora Toplitz pozwoliło wydrzeć swą tajemnicę? Przecież latem 1945 r. angielski Scotland Yard, pod wpływem uporczywie krążących dookoła jeziora pogłosek, przy pomocy najnowocześniejszych środków technicznych, zbadał dno Toplitz, nie znajdując w nim nic, prócz starych hełmów i złomu.

Rewelacyjne odkrycie należy zawdzięczać wytrwałości niemieckiego dziennikarza Wolfganga Lohde, który z właściwym reporterowi uporem postanowił sam odkryć tajemnicę.

W grudniu 1958 roku przyjechał nad jezioro Toplitz. Zimą wieśniacy mają więcej czasu i są skłonniejsi do rozmów. Od nich to dowiedział się, że w okresie wojny nad jeziorem stacjonowała jednostka marynarki oraz, że jeden z byłych oficerów często tu spędza wakacje. Był to mieszkaniec Hamburga, inżynier dr Determann. Wizyta u inżyniera potwierdziła pogłoski. Tak, przy końcu kwietnia 1945 r. zostało zatopionych w jeziorze około 30 skrzyń o nieznanej bliżej zawartości. Dokładnego miejsca zatopienia nie mógł podać, gdyż noc była ciemna, a on dozorował przeniesienia ładunku z samochodów do łodzi. Przypuszcza tylko, że ludzie, którzy zatopili tajemnicze skrzynie, nie mieli zamiaru ich niszczyć, ale raczej przechować na pewien czas w bezpiecznym miejscu. Świadczy o tym fakt, że w łodzi znajdowały się hołownicze liny oraz impregnowane belki drewniane. Prawdopodobnie spuszczono na dno skrzynie połączone przy pomocy lin z grubymi belkami, które wskazując wtajemniczonym miejsce, dla innych były niewidoczne, gdyż znajdowały się na głębokości kilku metrów od lustra wody.

Słowa Determanna utwierdziły dziennikarza w przeświadczeniu, że jest ktoś, kto pilnuje tajemnicy jeziora. Na przestrzeni ostatnich lat zaszły nad Toplitz wypadki, które dawały wiele do myślenia.

W marcu 1946 r. u podnóża skały, nad jeziorem znaleziono roztrzaskane zwłoki dwu mężczyzn, inżynierów Mayera i Pichlera z Linzu. Policja uznała, że śmierć nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku. Na interwencję rodzin wznowiono śledztwo i wtedy wyszło na jaw, że w okresie wojny służyli w jednostce wojskowej stacjonującej nad jeziorem. Prócz tego kilka osób zeznało, że obaj zabici przebywali przez trzy dni w towarzystwie nieznanego osobnika. Kim był ten trzeci, nie ustalono.

W sierpniu 1950 r. nastąpił drugi, „nieszczęśliwy" wypadek. Tym razem, w czasie zdobywania jednej ze skał, spadł z wysokości 600 m K. Gerkens. Towarzyszący mu w wyprawie przyjaciel dr Keller oświadczył, że przyczyną nieszczęścia było przetarcie się o skały liny ubezpieczającej. Należy dodać, że obaj należeli do tej samej jednostki wojskowej, która kiedyś znajdowała się nad jeziorem.

Wreszcie zaszedł trzeci wypadek. W czasie prowadzenia wstępnych poszukiwań, ktoś bezskutecznie usiłował zatopić tratwę, na której znajdował się dziennikarz.

Wszystkie te wypadki nie przestraszyły dziennikarza, przeciwnie, pobudziły jego ciekawość i chęć odkrycia tajemnicy.

13. VII. 1958 r. nad jezioro Toplitz przybyła grupa poszukiwaczy. Mieli ze sobą podwodne kamery telewizyjne, przyrządy służące do wykrywania metali, stalowe sieci itd.

23. VII. wykryto miejsce zatopienia skrzyń, a tydzień później ukryte pod wodą skarby ujrzały światło dzienne.

Po czternastu przeszło latach akcja pod kryptonimem „Unternehmen Bernhard" została definitywnie zlikwidowana.

KONIEC

REDAKCYJNA SKRZYNKA

OB. OB. JANINA H., KRYSTYNA S., ANNA Z., IRENA L. Sprawy te poruszamy w artykule, który zostanie zamieszczony w „Magazynie" za dwa tygodnie. Listy Wasze przyadzą się nam do dalszych publikacji, mamy bowiem zamiar zająć się bliżej problemami świadomego macierzyństwa.

P. ALEKSANDER FISZER. Ależ tak, na pewno ma Pan rację. Czy w takim razie nie za wcześnie wysyła Pan swoje utwory do oceny?

P. WOJCIECH BABIŃSKI. Bardzo to pozytywne zjawisko — zdolność głębokiego odczuwania. „Poezja i miłość to dwie nierozerwalne rzeczy" — pisze Pan. Na nasz „gust" — dodalibyśmy jeszcze muzykę.

Wiersz dla Pańskiej dziewczyny zamieścimy w przyszłym tygodniu, ale raczej wiersz inny. W nastroju będzie na pewno zbliżony do Pana pragnień.

PANIE ANKA I MARYNA. Za późno. Życzenia w „Poetyckim koncercie życzeń" zamieścimy dopiero w przyszłym tygodniu.

P. MIROSŁAW Z BIAŁEGOSTOKU. „Magazyn" jednak trzeba czytać. W przeciwnym wypadku bowiem nie wie się, że żądany wiersz akurat tydzień temu był już zamieszczony.

P. HALINA ANDRZEJEWSKA Z ROGALI. Jak wyżej. Zamiast „Żalu" prześlemy Pani życzenia przy innym wierszu.

P. E. KONDRATOWICZ Z BIAŁEGOSTOKU. Zupełnie zgadzamy się z Panem w sprawie Orkiestry Symfonicznej. Jak nam wiadomo stosunek władz miasta jest też przychylny (nawet bardzo), z tego wniosek, że w żadnym wypadku finansowe tarapaty nie powinny wpłynąć na „obniżenie lotu" ambitnego zespołu.

Uroczysta akademia z okazji „Dnia Nauczyciela"

W sobotę, 21 bm. o godzinie 11 odbędzie się w sali Teatru im. Al. Węgierki uroczysta akademia z okazji „Dnia Nauczyciela".

W czasie akademii, na której obecni będą przedstawiciele nauczycieli z Białegostoku i powiatów Białostocczyzny, odbędzie się uroczyste wręczenie odznaczeń państwowych wyróżniającym się w pracy pedagogom.

W części artystycznej udział weźmie Białostocka Orkiestra Symfoniczna oraz artyści zespołu warszawskiego. (as)

Dużo radości i powodzenia w pracy oraz życiu osobistym

W dniu nauczycielskiego święta wpłynęło wiele życzeń od instytucji, związków zawodowych, zakładów pracy, organizacji politycznych i masowych oraz wojska.

Najlepszych wyników w pracy pedagogicznej, dużo radości i szczęścia w życiu osobistym życzą wszystkim nauczycielom — Prezydium MRN w Białymstoku, Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet, Prezydium Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet, Rada Wojskowa Podlaskiej Jednostki KBW, Egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR w Gołdapi, Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Białymstoku, Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku, Zarząd Szkolny I Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Białymstoku.

Dla uczczenia święta nauczycieli

Komitet rodzicielski przy Technikum Geodezyjnym w Białymstoku, dla uczczenia „Dnia Nauczyciela" złożył na budowę szkół Tysiąclecia 1000 zł.

Również 1000 zł na budowę szkół przeznaczył komitet opiekuńczy Państwowej Szkoły Laborantów Medycznych, czcząc tym samym nauczycielskie święto.

Ten sam komitet przeznaczył również 500 zł na budowę telewizji. (as)

PROGRAM RADIOWY i TELEWIZYJNY

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.25 Muzyka poranna; 8.06 Przegląd prasy; 9.00 Audycja dla klasy III i IV; 9.20 Muzyka operowa; 10.10 Koncert Orkiestry Rozgłośni Łódzkiej PR; 11.35 Gra Orkiestra A. Kostelanetza; 12.40 Koncert popołudniowy; 13.40 Małe zespoły rozrywkowe; 15.05 Wirtuozi muzyki rozrywkowej; 16.05 „Wspomnienia z dni Rewolucji" — audycja dokumentalna; 16.15 Sobotnie popołudnie; 17.00 Dla dzieci audycja słowno - muzyczna; 18.05 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; 19.15 Felieton literacki; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Melodie taneczne; 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

6.10 Przedłużyć życie maszyn — kom.; 7.50 Muzyka poranna; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 8.45 Muzyka ludowa; 9.35 Radiostacja młodości; 10.00 Muzyka dla wszystkich; 10.50 Porady praktyczne dla kobiet; 11.00 Poranny koncert chopinowski; 11.30 Koncert popularny; 15.10 Pieśni i tańce ziemi nadodrzańskiej; 15.30 Dla dzieci; **17.00 O średniej szkole muzycznej w Białymstoku — fel.**; 17.10 **Koncert życzeń**; 17.35 **Felieton tygodnia**; 17.45 **Z miast i wsi województwa**; 18.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Koncert jubileuszowy z okazji 15-lecia Polskiego Radia; 22.00 Rapsodia węgierska Fr. Liszta; 22.30 Na fali humoru i satyry; 23.00 Muzyka taneczna

PROGRAM TELEWIZJI

16.00 Film dla dzieci; 19.00 „Nie tylko dla pań" — magazyn; 19.25 Dziennik Telewizyjny; 20.00 Tele - Foto - Wystawa; 20.10 Program tygodnia; 20.20 „Los człowieka" — film fabularny prod. radzieckiej; 22.00 Ostatnie Wiadomości; 22.05 Pan Telesfor wraca z urlopu — wodewil współczesny.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

8.15 Muzyka dla wszystkich; 9.20 Z cyklu: „Amatorskie zespoły przed mikrofonem"; 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 11.00 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 11.25 Muzyka rozrywkowa; 11.40 „Plotki z historycznego zaświatka" — Audycja J. Płońskiej; 14.00 „Na rusztowaniach „Domu Chłopa" z piosenką i kapelą"; 16.20 „Gracze" — komedia; 17.37 Muzyka taneczna; 18.50 „Wesoły kramik"; 19.30 Mistrzowskie batuty; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Rewia orkiestr tanecznych i piosenkarzy; 22.30 „Ze świata opery".

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.45 Radioproblemy; 9.00 Koncert zagadka; **9.40 Koncert życzeń**; 10.30 Nowe nagrania; 11.00 Wybrane nowele; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.30 15 lat Radia; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; **15.45 Wieczór bajek Kryłowa cz. II**: 16.30 Koncert chopinowski; 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.05 Słynne zespoły rozrywkowe; 19.30 Rondo pieśniarskie; 20.00 Koncert symfoniczny; 23.10 Muzyka różnych narodów.

PROGRAM TELEWIZJI

14.00 Niedzielna Biesiada; 16.00 Sprawozdanie sportowe; 17.25 Program dla dzieci starszych; 18.25 Polska Kronika Filmowa; 18.35 Z cyklu: „15 lat muzyki polskiej"; 19.00 Dziennik Telewizyjny i Niedzielny Magazyn Aktualności; 19.45 Estrada muzyczna; 20.00 „Ani widu ani słychu" — film fabularny prod. francuskiej; Na zakończenie programu — Ostatnie Wiadomości.

dokąd DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Nasze kochane dziatki" godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i w niedzielę — „Francis, muł który mówi", prod. USA. (od lat 12), godz. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „W obronie mojej miłości", prod. włosko - francuskiej (od lat 16), dodatek — „BCG" godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — Program składany dla dzieci: „Co się w lesie zdarzyło", „Fips psotnik", „Swawolne kaczorki", „Szewczyk Dratewka", „Stefek Burczymucha", godz. 10.30 i 11.45; „W obronie mojej miłości", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Awantura o Basię", prod. polskiej (od lat 7), dodatek — „Tysiąc szkół", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — Program składany dla dzieci: „Mądra koza", „Miś zabijaka", „Dziwna przygoda", „Dwa mroziki", godz. 10.30 i 11.45; „Awantura o Basię", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Skrzywdzona", prod. węgierskiej (od lat 18), w sobotę — godz. 18; w niedzielę — godz. 15 i 18.

„TPP-R" — w sobotę i w niedzielę — „Jaskółka", prod. radzieckiej (od lat 16), godz. 16, 18 i 20.

WDK — w niedzielę — Program składany dla dzieci: „W klinice lalek", „Sen o zabawkach", „Złota piłka", „Zapomniana laleczka", godz. 10 i 12.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Białe noce" prod. włoskiej (od lat 18), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 14, 16.30 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz 10 do 22 Księgarnia — od godz 10 do 18 oprócz niedziel i świąt

W WOJEWÓDZTWIE

Ełk — „Awantura o Basię"
„Millenium" w Łomży — „Sygnały"
„Październik" w Łomży — „Na naszym podwórku"
Suwałki — „Błękitna strzała"
Augustów — „Fatima"
Bielsk - Podlaski — „Lotna"
Wasilków — „Mój ukochany"
Czarna Wieś — „Kariera"
Grajewo — „Pociąg"
Olecko — „Inspekcja pana Anatola"
Łapy — „Łapać złodzieja"
Zambrów — „Baza ludzi umarłych"
Hajnówka — „Minuta zwierzeń"
Siemiatycze — „W okopach Stalingradu"
Sokółka — „Morderca mieszka pod nr 21"
Mońki — „Dziewczyna z gitarą"
Gołdap — „Ania czy Mania"
Wys. - Maz. — „Moralność pani Dulskiej"
Jedwabne — „Uwodziciel"
Kolno — „Intruz"
Szczuczyn — „Złodziej"
Sejny — „Huzarzy"

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.
Pogotowie WSW, tel. 32-34.
Apteka nr 5, ul. Warszawska 54, tel. 24-31 **nr 7**, ul. Wesołowskiego 2, tel. 42 43.

W Dniu Nauczyciela serdeczne życzenia Dyrekcji i Gronu Nauczycielskiemu ze Szkoły Zawodowej nr 1 w Białymstoku składają

KOMITET RODZICIELSKI I UCZNIOWIE

Z okazji

DNIA NAUCZYCIELA

wszystkim nauczycielom pracującym na odcinku krzewienia wiedzy rolniczej składa gorące podziękowanie i życzenia dalszej owocnej pracy —

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK KÓŁEK I ORGANIZACJI ROLNICZYCH W BIAŁYMSTOKU

k 1630-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Elektryka zatrudni natychmiast Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Białymstoku, przy ul. Czystej nr 11.

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie średnie techniczne i 5 lat praktyki lub szkoła zawodowa i dyplom mistrzowski oraz 6 lat praktyki.

Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 1652 0

Majstra tkackiego na krosna bawełniane — zatrudnią Olsztyńskie Zakłady Sieci Rybackich w Korszach. k 1654 0

Wojewódzkie Zjednoczenie Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Białymstoku, ul. Rynek Kościuszki 15, poszukuje pracownika na stanowisko starszego księgowego rewidenta.

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze i 3 lata praktyki w zawodzie ekonomicznym albo wykształcenie średnie i 6 lat praktyki w zawodzie ekonomicznym.

Warunki płacy do uzgodnienia w Zjednoczeniu. k 1661-0

Ogłoszenia Drobne

PRACA

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Lipowa 34 m. 28. g 3294 1

Potrzebna pomoc do dziecka na stałe, Białystok, Wesoła 4, Makal. g 3300 1

Potrzebna pomoc do dwojga dzieci na stałe lub dochodząca. Zgłoszenia od 16 do 18-ej. Białystok, Bema 43/2. g 3309 1

SPRZEDAŻ

Pilnie sprzedam motocykl MZ-250. Henryk Kamiński, Nowinka, pow. Augustów, tel. nr 8. g 3305-1

Maszynę dziewiarską (saneczkowa) produkcyjną nr 7 w dobrym stanie — sprzedam. Gdańsk-Wrzeszcz, Zeleńskiego 24. (O przyjeździe zawiadomić). p 3677-1

Sprzedam tanio heblarkę — wyrównarkę kombinowaną. Wiadomość: Białystok, ul. Kawaleryjska 58/1 (stolarnia). g 3310-1

Sprzedam działki pod budowę w Białymstoku (Wysoki Stoczek). Wiadomość: Wysoki Stoczek 8/2. (Cena dostępna). g 3291-1

LOKALE

Zamienię mieszkanie ZOR-owskie 2 pokoje z kuchnią (58 m²) z wygodami na podobne 3 pokojowe. Warunki do omówienia. Wiadomość: tel. 63 26 w godz. 16—18. g 3312-1

RÓŻNE

Za długi mego męża Mieczysława Żukowskiego nie odpowiadam. — Irena Żukowska. g 3313-1

WYKUP

SŁOMY LNIANEJ OD PLANTATORÓW TYLKO DO 30 LISTOPADA 1959 r.

Dyrekcja

Zakładów Roszarniczych w Ełku

podaje do wiadomości wszystkim plantatorom lnu z pow. Grajewo, Ełk, Olecko, Sejny i Suwałki, że skup słomy lnianej będzie prowadzony tylko do 30 listopada br.

Plantatorzy, którzy posiadają słomę i do dnia dzisiejszego nie dostarczyli — winni dostarczyć do punktów skupujących w Ełku, Olecku i Suwałkach.

30 listopada br. skup zostanie zakończony.

k 1651-0

PRZETARGI

INSPEKTORAT PGR OLECKO Z SIEDZIBĄ W ŁĘGÓWKU ogłasza przetarg na założenie składnicy akt i uporządkowanie archiwum po b. zespołach PGR tj. Łęgówek, Gąski, Cichy, Stacen, Kowale, Świętajno i Kamienna.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, oraz osoby prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 30 listopada 1959 r. w Inspektoracie PGR Olecko.

Zastrzega się wybór oferenta.

k 1664-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W EŁKU ogłasza przetarg na gromadzenie lodu naturalnego w roku 1960. — Termin składania ofert do dnia 1. XII. 59 r. w dziale Administracyjno-Gospodarczym OSM.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Zastrzega się wybór oferenta.

k 1663-1

SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Nauczyciele wf pomagają LZS-om

Wielu nauczycieli wychowania fizycznego tak szkół podstawowych jak i średnich (technika rolnicze) aktywnie pomaga naszym wiejskim komórkom sportowym, jakimi są Ludowe Zespoły Sportowe. Pomoc ta wyraża się przede wszystkim w instruktażu za minimalnym wynagrodzeniem oraz bezinteresownej opiece organizacyjnej.

Do najofiarniejszych pod tym względem nauczycieli wiejskich należą: **Aleksy Charkiewicz, Władysław Kazimierczak, Zbigniew Szczęśniak, Eugeniusz Duda, Helena Sawicka, Eugeniusz Duchnowski, Mieczysław Gołos, Konstanty Sidor, Tadeusz Biskup, Jan Szakalicki i Zygmunt Ciechocki.**

W imieniu wiejskich sportowców, jak i własnym Rada Wojewódzka LZS dziękuje wszystkim nauczycielom wf za dotychczasową współpracę (ko)

W Białymstoku Ocena realizacji uchwał pięciu województw

Dziś w Białymstoku o godz. 10 w świetlicy TKKF, przy ul. Mickiewicza 3, odbędzie się zorganizowana przez ZG TKKF narada działaczy wychowania fizycznego z województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego. Zadaniem narady będzie ocena realizacji wniosków, podjętych na pierwszej naradzie, która odbyła się w dniach 10—11 lutego br. w Lublinie.

Kalendarzyk IMPREZ SPORTOWYCH

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 17 — Sala Domu Studenta — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej AZS Białystok — Polonia Starosielce.

Godz. 18 — Hala Jagiellonii — Mecz bokserski o mistrzostwo klasy B Polonia I B Białystok — Jagiellonia I B Białystok.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 9.30 — Świetlica TKKF w gmachu WRN (Mickiewicza 3) — Różnorodne spotkania sportowe reprezentacji ognisk TKKF przy WRN Białystok i PRN Ełk.

Godz. 11 — Sala Cresovii przy ul. Kilińskiego — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej Cresovia Białystok — Polonia Starosielce.

Godz. 12 — Hala Jagiellonii — Mecz bokserski o mistrzostwo międzywojewódzkiej ligi Jagiellonia Białystok — Polonia Białystok.

ŁOMŻA

Godz. 10 — Sala Powiatowego Domu Kultury — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej ŁKS Łomża — Jagiellonia Białystok.

EŁK

Godz. 8 i 10.30 — Sala Mazura — Mecze koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A MKS Ełk — Juvenia II Białystok, Mazur Ełk — Włókniarz Białystok. (ko)

W niedzielę zakończenie konkursu filmowego

W niedzielę, dnia 22 listopada, o godz. 10, w sali Klubu TPP-R w Białymstoku zostanie rozstrzygnięty młodzieżowy konkurs filmowy.

Na zwycięzców konkursu ogłoszonego przez Centralę Wynajmu Filmów i ZW TPP-R czekają liczne nagrody. Konkurs cieszył się dużym powodzeniem, przeważnie wśród młodzieży szkolnej. Po imprezie zostanie wyświetlony film. (lk)

WRN Białystok contra PRN Ełk

W niedzielę, 22 bm., odbędą się w Białymstoku spotkania reprezentacji ognisk TKKF przy WRN w Białymstoku i PRN w Ełku. Spotkania obejmują siatkówkę mężczyzn, szachy, tenis stołowy, brydż i strzelanie z kbks. (ko)

Kibiców bokserskich...

...informujemy, że bilety na niedzielny mecz Jagiellonii z Polonią można nabywać w przedsprzedaży w „Orbisie" i w sekretariacie Jagiellonii. Na sobotni mecz rezerw Polonia-Jagiellonia ceny biletów dla młodzieży wynoszą 4 i 6 zł. (ko)

Wieczorek Cresovii

W sobotę o godz. 18 w lokalu białostockiej Cresovii odbędzie się towarzyski wieczorek taneczny dla działaczy i członków RKS Cresovia. W czasie wieczorku zostaną wyświetlone dwa filmy o tematyce sportowej. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami. (let)

Trzej mieszkańcy leśniczówki, leżącej z dala od osiedli ludzkich, otrzymali anonimy z wyrokami śmierci. Zaniepokojeni wzywają majora Kostrzewę, znanego specjalistę od spraw kryminalnych. Kostrzewa, po przybyciu do leśniczówki, spotyka się z szeregiem zagadkowych wydarzeń, wobec których staje początkowo bezradnie. Nieznany sprawca kradnie mu pistolet. Jeden z mieszkańców leśniczówki znika w tajemniczych okolicznościach. Nocami po leśniczówce krąży nieznany, nieuchwytny osobnik, mimo że wszystkie drzwi i okna są zamknięte. Nieznany i nieuchwytny sprawca raz po raz usiłuje śmiertelnie zaatakować mieszkańców leśniczówki. Okazuje się, że wokół leśniczówki i pod nią znajdują się podziemne lochy i korytarze poniemieckiego bunkra. Bunkier jest zaminowany. Sytuacja staje się groźna. Mimo obecności Kostrzewy — giną mieszkańcy leśniczówki. Okazuje się, że przestępcy są bardzo sprytni. Udaje im się obciążyć majora Kostrzewę podejrzeniami o dokonanie przestępstwa. Kostrzewa zostaje aresztowany. Wzywa na pomoc pracowników Komendy Głównej MO. Przybywa grupa najlepszych wywiadowców, którzy rozpoczynają dramatyczną walkę z nieuchwytną bandą. Przebieg tego pojedynku jest niezwykle ciekawy.

Szczegóły tej fascynującej historii poznacie w nowej powieści „Gazety" pt.

„Smuga grozy"

której druk w codziennych odcinkach rozpoczynamy w najbliższy poniedziałek, 23 bm. Napisał ją znany autor powieści kryminalnych, Tadeusz Kostecki, twórca jednej z najpopularniejszych postaci polskiej powieści kryminalnej, majora Kostrzewy z Komendy Głównej MO.

MAGAZYNEK HUMORU i SATYRY

NIEŚMIERTELNE sentencje

Nawet taki zegar, który stoi, wskazuje w odpowiednim momencie dokładny czas.
(Czechow)

Biedni są murzynami Europy.
(Chamfofrt)

Ludzi interesuje bardziej życie innych: z tego żyją pisarze.
Człowiek jest jak rzeka: zawsze płynie a jednak pozostaje stale jednakowa. Człowiek stale się zmienia, a jednak pozostaje tylko człowiekiem.
(Przysłowia rosyjskie)

Kłótni się przyglądaj, ale nie mieszaj się do niej. (Gogol)

Do wielkiego bogactwa można dojść tylko za cenę nędzy biednych ludzi.
(Przysłowia rosyjskie)

Gdy kogoś chwalimy w oczy, traktujemy go jako pustego człowieka, a więc właściwie go obrażamy.
(Katajew)

Wybrał i przełożył Fr. Swarzyca

SZYBKA ORIENTACJA

Na sali rozpraw Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku toczy się rozprawa, która zbliża się już ku końcowi. Mowę obrończą wygłasza młody, ale wzięty już mecenas. J. K.

Zwracając się do Sądu i omawiając sprawę wymiaru kary klientowi — stwierdza:

— Wysoki Sądzie! Na szczęście w naszym ustawodawstwie nie obowiązuje Kodeks Hannibala. Kodeks Hannibala jak powszechnie wiadomo, przewiduje bowiem...

W tym momencie sędzia zwraca się półgłosem do obrońcy:

— Chyba Kodeks Hamurabiego, — panie mecenasie...

Obrońca:

— Tak jest. Wysoki Sądzie, Kodeks Hamurabiego.

(Z zapisków naszego sądowego sprawozdawcy)

Prąszki

Agnieszka Żernicka

O PRZĄDKACH

Nawet najlepsze prządki
też czasem gubią wątki.

Tadeusz M. Kraśko

NA ZABAWY W BIAŁYMSTOKU

O, Boże!
Znów noże...

Janusz Osęka: WIELKI CZŁOWIEK

Pewien znajomy opowiadał mi:

„Zazdroszczę Koziołkiewiczowi.

Koziołkiewicz to wielki człowiek. Zajmuje wysokie stanowisko jest utalentowanym fachowcem, laureatem nagród, kawalerem orderów, honorowym przewodniczącym oraz członkiem ważnych komisji. Koziołkiewicz chodzi na bankiety, udziela wywiadów, reprezentuje, przemawia, pozwala się fotografować, jeździ limuzyną i jest sławny.

Nie to jednak mi imponuje.

Czegoś innego zazdroszczę Koziołkiewiczowi.

Zazdroszczę mu, kiedy robi w nocnym lokalu pijacką awanturę, a ludzie powiadają:

— Ten Koziołkiewicz ciągle jest jeszcze pełen życia...

Zazdroszczę mu, kiedy obraduiąca w sprawie jego pijackich wybryków egzekutywa partyjna dochodzi do wniosku:

Koziołkiewicz to jednak zasłużony towarzysz"...

Zazdroszczę mu, kiedy rozbija w czasie niedzielnych wycieczek służbowe auta, a szef transportu mówi:

— Bądź co bądź laureat nagród...

Zazdroszczę mu kiedy w czasie konferencji kłamie w żywe oczy, bo i tak wszyscy nań z szacunkiem:

— Nie wolno sprzeciwiać się honorowemu przewodniczącemu...

Zazdroszczę mu, bo sam, podstępnie uwodzi żonę swego przyjaciela, a dyrektor naczelny tłumaczy:

— Jednak to utalentowany fachowiec...

Zazdroszczę mu, bo sam, ze względu na skromne stanowisko może co najwyżej napluć w zupę sąsiadowi.

O żadnym większym świństwie nawet nie marzę.

Często przychodzi mi na myśl nagana z ostrzeżeniem lub przykrości związane z redukcją.

Zwłaszcza gdy śnią mi się czyny na miarę wielkich ludzi".

WYJĄTKI z pamiętnika

ROK 1957

Zachodzę do sklepu z obuwiem i pytam się czy są buciki dla jednorocznego dziecka?

— Nie, proszę pana — odpowiada uprzejmie ekpsedientka — mamy tylko na dwa latka i większe.

ROK 1958

Zachodzę do sklepu z obuwiem i pytam czy są buciki dla dwuletniego dziecka?

— Nie, proszę pana — uprzejmie odpowiada ekspedientka — mamy tylko na 3 latka i większe.

ROK 1959

Zachodzę do sklepu z obuwiem i pytam czy są buciki dla trzyletniego dziecka?

— Nie, proszę pana — odpowiada uprzejmie ekspedientka — mamy tylko na 4 latka i większe.

ROK 1960

Zobaczymy, jak dotychczas stopa (dziecka) rośnie...

Karuzela rozwesela

„Karuzela" to pismo, które zdobyło sobie już dużą popularność. Chyba nie bez przyczyny. Jej dowcip jest i cięty i aktualny. Budzi zawsze śmiech u najgorszych nawet ponuraków. Oto próbki dowcipów „Karuzeli".

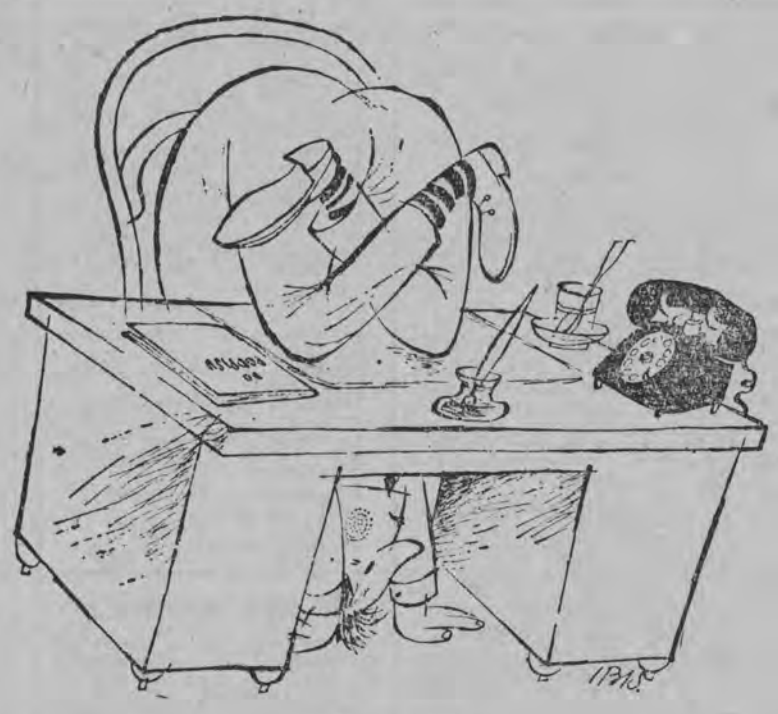

Źle ustawiony.

Miss Wieś.

Co kwitnie w handlu? BEZ tego ani rusz.

Koto-Lotek (jakże aktualny kiedy się patrzy na nasze kawiarnie w późnych godzinach wieczornych).

Oto kasety z najdłuższym filmem wyprodukowanym przez Hollywood. Film „Ben Hur" nakręcono na taśmie długości 6 km i wadze ponad 700 kg. Projekcja filmu trwa 3 godziny. Film mimo rekordowych liczb długości i wagi nie stanowi podobno rewelacji pod względem jakości. Te rzeczy nie idą zazwyczaj w parze.

CIEKAWE!

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

Samochód prowadzony przez księdza wpadł w Paryżu na rowerzystę, który zmarł wkrótce po wypadku. Ks. ksiądz - kierowca zdążył udzielić nieszczęśliwemu ostatnich sakramentów.

PSIE ŻYCIE

W Nowym Jorku na bogatej V Avenue znajduje się sklep jubilerski przeznaczony wyłącznie dla... psów. Można w nim m. in. zakupić brylantowe klipsy.

ERA MŁOTKA

Z muzeum w Damaszku skradziono tzw. „skarbiec Omjadów", jeden z najcenniejszych zbiorów złotych monet, pochodzących z czasów kalifatu Abdal Malika w pierwszych latach 8 wieku n.e. Skarbiec uchodzi obecnie za bezpowrotnie stracony. Policja ujęła wprawdzie złodzieja, ten jednak — chcąc sprzedać swój łup „na wagę" — zdążył już bezcenne monety porozbijać przy pomocy młotka na drobną kaszkę.

WCZASY W LATARNI

Rząd japoński powziął ostatnio decyzję, na mocy której 15 latarń morskich, które ze względu na przestarzałe urządzenia techniczne nie nadają się do użytku, wynajętych zostanie osobom prywatnym jako domki weekendowe.

Niemcy też odczuwają kłopoty lokalowe. Oto sposób na „łazienkę w pokoju". Ta wanna jest oczywiście składana i zajmuje tylko przestrzeń o powierzchni 0,55 m kwadratowego.

ZWYCZAJE SŁAWNYCH MISTRZÓW

Jan Parandowski napisał przepiękną książkę, zatytułowaną „Alchemia słowa". Można się z niej dowiedzieć wielu interesujących szczegółów z życia „prywatnego" wielkich pisarzy.

Oto kilka ciekawostek o zwyczajach i słabostkach sławnych mistrzów pióra.

Balzac pracował po nocach. Bose nogi oparte miał o kamienną podłogę. W nocy tak zakłócał życie swojego otoczenia, że jeden z jego sekretarzy zwariował.

Pewnego razu Balzac wyznał Dumasowi — synowi: „Zważyłem dokładnie ile nasz umysł traci przez jedną noc miłości. Słuchaj uważnie, młodzieńcze: pół tomu. Nie ma kobiety, której warto oddać dwa tomy rocznie".

Sienkiewicz przepisywał stronę od nowa, gdy musiał coś skreślić.

Kant nie znosił obok siebie ludzi żonatych. Jego służący, Lampe stracił posadę, gdy się wydało, że nie jest kawalerem.

Gautier nigdy nie nakrywał długowłosej głowy. Zato bez względu na pogodę nosił otwarty parasol.

Schiller gdy pisał, zawsze trzymał nogi w zimnej wodzie.

Ibsen darł przy pisaniu niepotrzebne papiery i gazety.

Milton dyktował, leżąc na niskiej sofie, z głową zwisającą do ziemi.

Bossuet pracował w zimnym pokoju. Głowę zawsze miał owiniętą futrem.

Wilde chodził w krótkich spodenkach, w aksamitnym berecie, z lilią albo słonecznikiem.

Goethe nie znosił zapachu czosnku, ludzi w okularach i psów. Podał się do dymisji, kiedy na scenie teatru którego był dyrektorem pojawił się pies.

Lafontaine zawdzięczał swoje utrzymanie bogatej pani de la Sabliére, która pisała w jednym z listów: „Rozpuściłam cały swój majątek, zatrzymując tylko psa, kota i Lafontaine'a".

Wiktor Hugo w swoich utworach litował się nad nędzą ludzką. W życiu był jednak strasznym kutwą, niezdolnym do ofiarowania szeląga biedakowi. Prowadził z dużą dokładnością książki wydatków w których wyszczególniał m. in. kwoty wypłacane od czasu do czasu... uwiedzionym dziewczynom.

Maeterlinck co dzień o tej samej porze zasiadał do biurka, choćby nie mógł ułożyć nawet słowa.

Villiers de L'Isle kiedy mu sprzedano na licytacji meble, pisał wiersze na... podłodze.

Joung pisał swoje posępne „Noce" przy świecy zatkniętej w trupiej czaszce.

Leonardo da Vinci pisał odwróconymi literami. Jego rękopisy można odczytać dopiero w lustrze.

(Ciąg dalszy za tydzień)

A mnie tu najlepiej...
CAF — fot. Miedza